N^er 164. Kraków 20 Lipca — Sobota Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 lipca.

Depesza telegraficzna, którą otrzymaliśmy dzisiejszéj nocy, potwierdziła ważną wiadomość o dymisyi bar. Vaya i hr. Szecsena. Nie ma już żadnéj wątpliwości o ustąpieniu tych dwóch mężów, ale nadto donoszą o dymisyach p. Szögyenyi, tudzież hr. Apponyi, hr. Majlatha i p. Zsedenyi. Nie ma więc w gabinecie w téj chwili ministrów węgierskich. I niechaj nam nie bierze za złe *Donau Zeitung*, że pomimo jéj tak ostrego z tego powodu wystąpienia, używamy nazwy ministrów węgierskich. Nie zna ona jak powiada ministrów węgierskich tylko austryackich. Nic słuszniejszego, i nikt zapewne temu zaprzeczyć nie myśli, że wszyscy ministrowie zasiadający w gabinecie wiedeńskim, i składający radę korony są ministrami austryackimi. Niemniéj atoli w ich liczbie byli Niemcy i Węgrzy, i jak pierwsi niezapominali że byli Niemcami, tak drudzy że byli Węgrami. Na tem właśnie zależał kompromis spodziewany, na tem głównie polegały owe negocyacye, których pomyślnego wypadku ciągle oczekiwano, a ten zachwiał się nieco przez wystąpienie z ministerstwa węgierskich członków. Sprawa węgierska miała w radzie korony swych rzeczników, bo ministrowie węgierscy nie byli wcale jéj obcymi, co większa mieli tyle w kraju zaufania, że nawet odpowiedzialność za Sejm i kraj cały w razie danym brać mogli, i brać byli gotowi. Wszak w ostatniem trudnem przejściu korony z Sejmem węgierskim, z powodu zwrócenia adresu, wiarogodne mamy zapewnienia, że bar. Vay całą odpowiedzialność brał na siebie, i zaręczał, że w skutek znanego odręcznego pisma N. Pana, Sejm węgierski poczyni żądane zmiany. I tak się też stało. Ale na to trzeba było ludzi, którzyby całéj sprawie i ruchowi węgierskiemu nie byli obcy, i dla tego też nazywano ich ministrami węgierskimi, bo występowali w Radzie Korony w podwójnym charakterze: ministrów państwa i Węgrów posiadających zaufanie swych współobywateli. Dla tego też napisaliśmy, że nie ma w téj chwili w gabinecie ministrów węgierskich, bo nowo mianowany kanclerz hr. Forgach Namiestnik w Czechach, jakkolwiek rodem z Węgier, nie ma ile wiemy tego stanowiska, na jakiem się w Węgrzech opierali jego poprzednik i koledzy.

Te słów kilka zdawały nam się być potrzebne, aby wyświecić całą ważność wiadomości wczoraj podanéj. Nie jest to zmiana ministeryalna, ale zmiana w położeniu sprawy węgierskiej, a zatem zmiana jeżeli nie w systemacie, to przynajmniej w kierunku, jakiego dotąd w tej ważnej kwestyi trzymała się korona. Wiadomo było, że w radzie korony dwa spierały się zdania; zdaje się że kompromis dalej iść nie mógł, skoro bar. Vay i jego towarzysze ustąpili. Wnosić wolno, że przeważyło zdanie, do którego przychylić się niemogli pozostając w owym podwójnym, wyżej cytowanym, charakterze. Sprawa węgierska straciła w radzie korony swych ministeryalnych reprezentantów.

Nie znając odpowiedzi korony na adres, nie można wcale stanowczo orzekać o przyczynie owej ważnej zmiany. Domyślać tylko się godzi, że właściwym punktem sporu nie była jedność państwa, bo mówić jest zbytecznie, że za jednością państwa byli zawsze i bar. Vay i hr. Szecsen, jak tego tylokrotne złożyli dowody; nie był również dyplom październikowy w pierwotnem swem znaczeniu i duchu, bo dyplom ten dziwnie się skłaniał do wszelkiego autonomicznego z krajami koronnymi kompromisu; ale jeżeli się niemylimy, były owym punktem spornym statuta z 26 lutego, do których sprawa węgierska od początku nagiąć się nie chciała, i które są może główną przyczyną, jak to przyszłość wykaże, iż sprawa węgierska stanęła na tym stopniu, na jakim jest dzisiaj. Pomimo bowiem różnych okoliczności téj sprawie towarzyszących, przedstawia się ona zawsze w gruncie jako walka między centralizacyą i autonomią: jest to najobszerniejsze pole na jakiem toczą się te zapasy w monarchii. Dymisya barona Vaya i jego towarzyszów, będzie niezawodnie uważaną jako chwilowa porażka przez stronników autonomii, jako wygrana przez stronników centralizacyi.

Czy rzeczywiście, to jest w skutkach będzie ona przegraną dla pierwszych, wygraną dla drugich, przesądzać nie należy. Jeżeli się nie mylimy, jeżeli konieczność przystąpienia do statutów z 26 lutego, których jak wiadomo bar. Vay niepodpisał, zniewoliła go do usunięcia się z kanclerstwa, natedy w dalszéj konsekwencyi, przypuścićby należało, że sejm węgierski zawezwanym zostanie do wyboru deputacyi do Rady Państwa; w razie odmowy rozwiązanie sejmu i wybory bezpośrednie; w razie gdyby takowych nie było, Rada Państwa ogłoszoną by została zapewne za Radę Państwa pełną.... Otóż tylko wskazanie prostych następstw, i niepodobieństwa oraz zagłębienia się w jakiekolwiek przypuszczenia.

Zanim więc osnowa odpowiedzi cesarskiéj na adres sejmu węgierskiego nie będzie znaną, nie można chcieć przewidywać kolei, jaką pojdzie dalej rozwój konstytucyjny monarchii. Zawsze atoli sprawa węgierska przeszła na inne pole; z pola negocyacyj na pole czynu ze strony korony, bo negocyacye bez pośredników w Radzie korony jakimi byli ministrowie węgierscy w gabinecie, długo trwać nie mogą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Tymbarku 18 lipca.

Całem usiłowaniem centralistów liberalnych niemieckich jest udowodnić użyteczność i konieczność Rady Państwa w Wiedniu. Coraz to nowe pojawiają się w tym względzie teorye, dowodzące wprawdzie subtelności jakiej w teoryach rozum niemiecki zdolny jest dosięgnąć, niedowodzące jednak wcale, żeby w praktyce zastósowanie teoryi mogło przynieść jakiekolwiek owoce.

Taką nową teoryę spotykamy w *Oestr. Ztg* z 12 lipca z powodu prawa o lennictwach, ponieważ są tu i naiwnie wypowiedziane dążności i nieco dokładniej oznaczone stanowisko, jakie stronnictwo centralistów chce przyznać sejmom krajowym; należy nam się przeto bliżej nad tem zastanowić, i coraz więcej wyświecać nasze, tj. autonomistów i ich, to jest centralistów, stanowisko.

Do naiwnych oświadczeń musimy najprzód policzyć to co *Oestr. Ztg* kładzie zaraz w drugim ustępie artykułu „że rząd widocznie był w kłopo-„cie jakie projekta ma parlamentowi (sic) przed-„łożyć, wziął się więc do pierwszego lepszego „przedmiotu, który był gotów, i na nieszczęście „trafił znowu na taki, który był tego rodzaju, że „walkę o autonomię krajów mógł wywołać, a tem było zniesienie lennictwa“.

Wieleż to wniosków i zapytań wysnuć by można z tych słów kilku centralistycznego dziennika? Na kilku się ograniczamy.

Więc ministeryum zwoławszy parlament, było w kłopocie o projekta jakie mu przedłożyć chciało, i to wobec zachwianej posady społecznego porządku, wobec biurokratycznej, kosztownej, nie niekończącej administracyi, wobec uznania przez sam rząd wadliwości ustawy drukowej, wobec finansów nad przepaścią będących, wobec podatków, które wyczerpnięciem wszystkich sił monarchii grożą, wobec tylu innych niedostatków w prawodawstwie, administracyi i finansach, ministeryum miałoby być w kłopocie od dwóch miesięcy jak pisze *Oestr. Ztg.* jakie projekta ma parlamentowi przedstawić? — Więc chciało ministeryum mieć parlament, ale gdy tenże został zwołany, ambaras największy, co tu z nim zrobić, co mu przedstawić? Prawo o zniesieniu lennictwa jest gotowe. Wprawdzie nieegzystuje ono wcale w niektórych krajach koronnych, wprawdzie wywołać to może walką o autonomię, ale cóż kiedy niema nic innego, pisze *Oestr. Ztg*, dajemy parlamentowi ustawę o lennictwach. Mamy parlament centralny, trzeba żeby coś robił, choćby się trudnił przedmiotami które do niego nienależą, choćby rozwiązaniem kwestyi, która kilku miejscowości w jednej prowincyi państwa potyczy.

Powiada jednak dalej *Oestr. Ztg*, że parlament ma ważniejsze zadania (zapewne regulamin przy którym takie potężne staczają się walki). Chodzi więc o co? i tu jest myśl cała. Chodzi o to, aby parlament orzekł co do zasady.

Oestr. Ztg proponuje drogę pośrednią, jak mówi i radzi zawotować następujący wniosek: „Związek lennictwa jest zniesiony, niewolno stósunku „lennego na nowo zaprowadzać.... O zastósowaniu tych zasad orzeka prawo krajowe“.

Wyraźnie tym wnioskiem nacechowana dążność jest aby zasady do praw były orzekane w parlamencie centralnym, a zastósowanie oddane sejmom krajowym.

Ze cała machina nowego konstytucyonalizmu w Austryi jest nader skomplikowana, tego nikt niezaprzeczy, kto tylko się zastanowił i nad prawem wyborczem prowadzącem przez rozmaite zawiłe manowce do Rady Państwa, i nad atrybucyami tak Rady Państwa jak sejmów krajowych. Komplikacye do tego stopnia dochodzą, że sami twórcy konstytucyi niewiedzą co do któréj władzy prawodawczej należy, ale przyjąwszy wskazaną przez dzienniki centralistyczne drogę, dążności się wprawdzie wyjaśniają, ale rzeczy się jeszcze więcej komplikują, i do zawikłań z których żadnego wyjścia legalnego niema, dochodzą.

Jeżeli parlament centralny orzeka co do zasady a zostawia zastósowanie sejmom krajowym, mogą się zdarzyć dwa przypadki:

Albo sejm krajowy orzecze, że zastósowanie przyjętej przez parlament zasady nie jest zgodne z dobrem kraju; albo też parlament osądzi, że sejm krajowy w zastósowaniu odszedł od wyrzeczonej zasady. Cóż natenczas? któż rozstrzyga w tej kollizyi? Udział posłów od sejmów w parlamencie nie jest żadnym argumentem przeciw sejmom bo naprzód: Delegacya nie jest samym sejmem i sejmu głosowaniem swojem w parlamencie wiązać nie może; powtóre: delegacya może cała głosować przeciwko zasadzie przez większość w parlamencie przyjętej; a wreszcie, jeżeli sejm krajowy niema prawa orzec o tem, co jest dla kraju szkodliwe, to już żadnej cząstki w prawodawstwie niema i staje się wykonawcą prawa albo jego tłómaczem. Muszą sejmy krajowe mieć prawo odrzucenia prawa przez parlament wyrzeczonego albo są niczem. Jeżeli zaś sejm krajowy, któremu jest oddane zastósowanie prawa, uczynić tego niezechce? Czyż można w takim razie użyć konstytucyjnych środków? Zdaje się, że nie, bo te są albo zmiana ministeryum albo rozwiązanie sejmu. Zmiany ministerstwa z powodu jednego oierającego się sejmu przypuścić niemożna, tem więcej że tu zachodzi kollizya między parlamentem a sejmem. Rozwiązanie sejmu prowadzi za sobą ustanie mandatu delegacyi do parlamentu. Jeżeli zaś przypuścimy, że sejmom krajowym służy prawo odwołania się do korony od decyzyi parlamentu, więc znowu parlament jest zbyteczny. Słowem idąc z jednego zawikłania w drugie, dochodzimy do tego, że na wyżej przez nas postawione pytanie, kto w takiej rozstrzyga kolizyi, żadnej nieznajdujemy odpowiedzi.

Im więcej się zastanawiamy nad rozwinięciem i zastósowaniem dziś przyjętej formy konstytucyjnej, tem silniej się gruntujemy w przekonaniu niedawno przez was otwarcie wypowiedzianem, że zmiana w ustawach lutowych jest konieczną, aby jakikolwiek stanowczy postęp w monarchii był możebny.

Wysoko cenimy rozum teoretyczny Niemców, jeżeli więc do szczęścia Austryi i ludzkości potrzeba jest aby się w Wiedniu wygłaszały jakieś ogólne i wyższe zasady i prawdy, proponowalibyśmy, ażeby na lat kilka kilkunastu najrozumniejszych zebrać, Brinzów, Mühlfeldów *et consortes*, i powierzyć im wypracowanie praw zasadniczych, *Grundrechte* na coby kilku lat przynajmniej potrzebowali, a sejmom krajowym oddać to co jest życia praktycznego warunkiem. Niech one z koroną jak najrychlej zaradzą złej i kosztownej administracyi a już cokolwiek dobrego się zrobi. Dzisiejszy parlament jest tylko trudnością, zawadą jak to okazuje stan monarchii, w której się nic a nic niezmieniło, tylko w budżecie przybędzie niemała rubryka wydatków na parlament, i pokaże się, że zasada zniesienia lennictwa w kilku zakątkach czeskich bardzo nas drogo kosztowała, i że sejm czeski byłby to daleko taniej załatwił.

Wyrób zasad przez parlament wiedeński, zaprawdę za drogi.

Wiedeń 18 lipca.

✻ Na dzisiejszem 25em posiedzeniu Izby niższej na porządku dziennym był dalszy ciąg rozpraw ogólnych nad projektem ustawy o zniesieniu lennictwa. Poprzednio udzielono między innemi ponowny dwutygodniowy urlop Dr. Józefowi Dietlowi, a to z powodu obowiązków jego powołania, w tej chwili pomnożonych jeszcze, które go zmuszają do dłuższego pozostania w Krakowie.

Od ostatniego posiedzenia zapisało się jeszcze kilku mowców za i przeciw projektowi ustawy o zniesieniu lennictwa. Dziś przemawiali ci, którzy już na ostatniem posiedzeniu zapisani byli, ale pomimo że posiedzenie dopiero po godz. 2ej się skończyło, jeszcze nawet nie wszyscy zapisani głos dziś zabierali. Podobno jeszcze 10ciu mowców jest zapisanych do rozpraw ogólnych. Dzisiejsi mowcy przemawiali w następującym porządku: Hr. Clam-Martinic przeciw, Waser za, Taszek przeciw, Hopfen za, Zyblikiewicz przeciw, Antoni Ryger za, Staniek przeciw, Herbst za.

Trzeba rzeczywiście przyznać, że hr. Clam znalazł się w swoim właściwym żywiole i mówił z wrodzonego niejako przekonania, bo chodzi tu o stosunki i prawa, które jego jako potomka dawnego rodu szlacheckiego i jako wyobraziciela zasad niezrywających bezwzględnie z tradycyami dawnego porządku społeczno-politycznego daleko żywiej dotykają i zajmują. Mniej wdawał on się w istotę instytucyi lennictwa, o czem tak zajmująco mówił na ostatniem posiedzeniu hr. Belcredi, ale natomiast roztrząsał szczegółowo kwestyę potrzeby sprawiedliwości i stósowności takiej ustawy jakoteż kwestyę kompetencyi.

Nasamprzód zaś wytknął ministerstwu, że nie znalazło teraz nic lepszego i naglejszego, jak wniesienie takiego projektu prawa, podczas gdy w państwie tyle najważniejszych i najżywotniejszych spraw i kwestyj niezałatwionych i nierozwiązanych.

Tu nadmieniam, o czem już dawniej wiedziano, że projekt tej ustawy już w roku zeszłym był gotowym, a p. minister Lasser będąc jeszcze radzcą ministeryalnym, był głównym onego referentem. Przygotowano wówczas wszystko już tak, że wkrótce miał ten projekt otrzymać sankcyę cesarską i wejść w życie. Tymczasem rozpoczęto usiłowania aby przeobrazić konstytucyę, zwołano zwiększoną Radę państwa, wydano dyplom i t. d., aż nareszcie zwołano teraźniejszą Radę państwa, dla której nie miano wiele gotowych projektów i dlatego chwycono pierwszy lepszy, który spoczywał w tece ministeryalnej, mianowicie w tece ministra, będącego głównym twórcą projektu rzeczonego.

Hr. Clam mówił dalej przeciw zasadzie *przymusowego* zniesienia lennictwa, a to raz ze względu na prawo własności, a powtóre ze względu na brak tych zmuszających niejako okoliczności, któreby wymagały wywłaszczenia i czegoś podobnego, co zamierzano przez zniesienie poddaństwa i pańszczyzny. Minister Lasser bowiem twierdził poprzednio, że zniesienie lennictwa ma być tylko dalszym ciągiem owego zniesienia i w ogóle uwolnienia gruntów od ciężarów rozpoczętego, w r. 1848. Hr. Clam zaś utrzymywał, że zniesienie poddaństwa było koniecznością głównie ze względu na stanowisko społeczno-polityczne poddanych, o czem przy zniesieniu lennictwa nie może być mowy, bo stosunek lenny dziś wcale nie wpływa na prawa społeczno-polityczne osób w tym stosunku zostających.

Wreszcie przemawiał hr. Clam przeciw kompetencyi Rady Państwa i to przedewszystkiem w imieniu stanowiska króla i praw królestwa czeskiego. Bardzo gorąco mówił hr. Clam o prawach królestwa czeskiego, które nie mogą przepaść w centralizacyjnym systemie państwa austryackiego. Bardzo gorąco mówił o dynastyi, ale na podstawie dawnych praw i tradycyj. Właściwą kwestyę kompetencyi rozebrał szczegółowo powołując się na dyplom i ustawy lutowe. Ten ustęp mowy hr, Clama godnym jest szczególnéj uwagi, bo należał on przecież do osób, które bezpośrednio lub pośrednio wpłynęły znacznie na powstanie dyplomu październikowego.

Przeciwnicy hr. Clama nic nowego dziś nie powiedzieli i trzeba przyznać, że co do gruntowności i znajomości przedmiotu, przeciwnicy projektu ustawy o zniesieniu lennictwa ciągle dotychczas górą. Między mowami dzisiejszemi najwięcéj nas obchodzi mowa p. Zyblikiewicza. Tę zapewne w całości podacie. Oświadczył on się przeciw projektowi nie z powodu treści jego, przedmiotowéj bo ta Galicyi nieobchodzi, tylko z powodu wciągnienia weń Galicyi, a zatem w tym duchu, jak w ostatnim liście wspomniałem. Wytknął on ciągłe dążenie do bezwzględnéj jedności prawnéj, która była i jest przyczyną tylu klęsk i niepowodzeń w krajach koronnych, a szczególniéj w Galicyi, co poparł faktami historycznemi i datami statystycznemi.

Wykazywał dowodnie upadek kraju od r. 1772. Mówił w ogóle jasno i dobitnie. Na to wszystko nie umiał mowca następny, A. Ryger (z Morawy) inaczej odpowiedzieć, jak, że co o opłakanym stanie Galicyi p. Zyblikiewicz twierdził, najdowodniej zbić można wskazaniem dobrego powodzenia innych prowincyj (!?). Otóż to loika!

Przemowa p. Rygera niewdając się dalej w szczegółowe przeczenie twierdzeń p. Zyblikiewicza, na co niezawodnie nikt nie mógłby się zdobyć, była pełna wyniosłości i zarozumiałości, co jeszcze więcej było rażącem z powodu krzykliwego głosu tego mowcy.

Jutro posiedzenie, na którem dalszy ciąg rozpraw nad projektem do prawa o zniesieniu lennictwa.

Dymisya barona Vaya jest już pewna. Pociągnął on za sobą hr. Szecsena, który ciągle odgrywał rolę pośrednika. Prócz nich ustępują podobno drugi kanclerz Szögyenyi, hr. Apponyi, Maylath i Zsedenyi. Ministrowie więc niemieccy zwyciężyli. Namiestnik Czech hr. Forgach, który ciągle po za Węgrami publicznie służył, obejmuje kanclerstwo. Wybór to podobno niepopularny.

A więc teraz dopiero wielkie przesilenie w państwie, w stosunku państwa do Węgier. Węgrzy mają być zaraz wezwani do Rady państwa. Co dalej? O tem wszystkiem już podobno pisano, a jednak któż zdoła powiedzieć, dokąd dalsze wypadki doprowadzą?

Suwałki 6 lipca.

Gdy po 8 kwietnia rząd rosyjski rozesłał do wszystkich gubernij jenerałów, dając im władzę nietylko nad wojskiem w pewnym okręgu stojącym, ale nadto nad krajem jakąś władzę nieokre-

---

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA UWAG

NAD LITERATURĄ HISTORYI KOŚCIELNEJ I PRAWA KANONICZNEGO W POLSCE.

„Historya to pamięć życia—niemoże więc być obojętną, chyba dla tych, co żyć niepragną.“

I.

Wiadomo jak ważną część historyi każdego narodu stanowi historya jego kościoła.

Życie społeczne z religijném bezprzestannie się styka, jedno na drugie najsilniéj wpływa.

Z Chrześciaństwem nastąpiła dopiero konieczna i zbawienna w tym względzie równowaga, do któréj pogańskie narody, pomimo wielokrotnych usiłowań doprowadzić nie zdołały.

Teraz dopiero poczynamy podziwiać *prawdziwéj* religii wszchobecność w życiu, jéj wzniosłe pojęcie stosunków i zadań społeczeńskich, jéj wszystko i wszystkich obejmującą miłość, jéj niezłomność węzłów małżeńskich, jéj upodobanie w naukach i sztukach pięknych, jéj wstręt od wszelkich gwałtów i rozterek, jéj doskonałość.

Historya kościelna niezaprzeczone podaje nam tego dowody.

Poznajemy z niéj najdokładniéj, jak nauka Chrystusa narody stopniowo przeobraża i wydoskonala, a ciociaż je nawzajem do siebie zbliża, i tém samém różnicę między niemi po części zaciera, wszelakoż pewne szczegóły, każdemu narodowi święte, zachować dozwala. Pragnie też każdy naród poznać historyę swego kościoła i oddaje szczerą cześć tym, którzy siły swe w mozolnym historyka kościelnego stargali zawodzie.

Czém Francyi naprzykład Grzegórz z Tours, Natalis Aleksander, Antoni Godeau, Klaudyusz Fleury, Tillemont, Rohrbacher i inni; tém Włochom: Orsi, Graveson, Saccarelli; czém dla Francyi: Gallia christiana Samarthanów, tém dla Hiszpanii: Espanna sagrada Floreza.

II.

Jeśli inne narody, to pewnie polski z dumą na dzieje swego kościoła spoglądać może i spoglądać powinien.

Naród bowiem polski, gdy z jednéj strony krew swą w obronie prawdy Chrystusowéj tylokrotnie przelewał, z drugiéj — najwspanialsze tolerancyi podał przykłady; na jego to łonie zrodziła się unia; w Polsce duchowieństwo niemal wyłącznie, tak długo i świetnie piastowało nauki, a cały zachód owrarcie przyznaje, ile chrześciańskiéj waleczności Polski zawdzięcza.

Przylgnął też lud polski świętym zapałem do religii, w której rozwoju tak olbrzymią odegrał rolę, i dziś, choć rozdrobniony, łączy go jedna wiara pod berłem Królowej wiecznéj.

Z tém wszystkiém literatura historyi kościelnéj nie jest jeszcze tak bogatą, by już nic więcéj w téj mierze nie pozostało do pożądania.

Wprawdzie przyznać należy, że dzieła *źródłowe*, z których historyczne wiadomości kościoła polskiego dotyczące czerpać wypada, są najobfitsze; niektóre *ustępy i peryody* historyi kościoła polskiego (zwłaszcza dyssydenckiego) z wzorową starannością i dokładnością są wykończone [1]); może się też Polska sławnymi *ogólnéj* historyi kościelnéj poszczycić pisarzami, mianowicie takimi, którzy prace swe w łacińskim ogłaszali języku, w dowód czego jednego Bzowskiego nazwać wystarczy; nie brakuje nam też na dobrych historyi kościelnéj przekładach [2]); znamy nakoniec dzieła o polskiéj historyi kościelnéj traktujące, a w obcych, prócz łacińskiego, napisane językach [3]): lecz mało mamy dzieł podających nam *dokładną* kościołów polskich *Historyę po polsku napisaną*. Musimy w tym względzie prawie wyłącznie do znanego X. Ostrowskiego dzieła [4]) odsyłać, do dzieła, o którém Bentkowski (Hist. lit. polsk. T. II. k. 491) w następujący sposób się wyraża: „W języku polskim bardzo by-„ło to dzieło pożądaném, i okazuje chwalebne pi-„sarza chęci i znajomość dziejów ojczystych. *Lecz* „*nie jest jeszcze krytyczną i pragmatyczną historyą* „*kościołów polskich.*“ [5])

Te ostatnie Bentkowskiego słowa nasuwają mi myśl powtórzyć w krótkości konieczne każdéj historyi kościelnéj warunki i oraz dowieść, o ile te przez X. Ostrowskiego uwzględnione i dopełnione zostały.

Pierwszym niezawodnie warunkiem jest *bezstronność* autora; co znaczy: Historya kościelna ma być wolną od wszelkiego *umyślnego* prawdy przekręcania. Nie idzie za tem, by historyograf kościelny, chcący być zupełnie bezstronnym, do żadnego wyznania kościelnego przyznawać się nie miał, lub— co właściwiéj—swego własnego religijnego przekonania wyrzec się był obowiązanym; bo gdyby się tak rzecz miała, wtedyby Polak zamierzający opisać dzieje swego narodu, każdą iskierkę patryotyzmu w sobie przytłumić musiał, a Tucydidesa i Tacyta umieszczonoby wtenczas między najmierniejszymi historykami.

„Nikt nie może uniknąć wrażeń swego kraju, swojéj religii, swego kościoła; każdy je nabywa od najpierwszéj młodości.“

Nikt nie jest zupełnie wolnym od przesądów swego czasu. Nie takie więc są wymagania prawa bezstronności. Wypływa ztąd li tylko obowiązek każdego historyka zastósować się najskrupulatniéj do krótkiéj lecz treściwéj Cycerona reguły: „ne quid falsi dicere audeat, ne quid veri non audeat.“ [6])

Nie można więc—powtarzam za Bentkowskim—X. Ostrowskiemu jako kapłanowi katolickiemu,

---

[1]) Dokładne wiadomości bibliograficzne co do dzieł o historyi kościelnéj traktujących, podaje Bentkowski w Hist. lit. polsk. T. II k. 477—494. Przypominam tu także liczne biskupów polskich biografie.

[2]) Np. przekłady Alzoga, Gusty.

[3]) Przytaczam tu niektóre z nowszych: *Kirchen- und Reformazionsgeschichte des Königreichs Polen von Chr. Goth. Friese. Breslau 1786.—Krasiński, Historical sketch of the rise, progress and decline of the reform in Poland. London 1838.* To samo dzieło obrobił w niemieckim języku *Lindau*, w Lipsku 1841. *Augustin Theiner, die neuesten Zustände der katholischen Kirchen beider Ritus in Polen und Russland seit Catharina der II. Augsburg 1841. Fock, Der Sozinianismus etc. 1847 itp.* Przy téj sposobności wspomnę także o *Chronica Poloniae in Pertz Monumenta germ. Hist. Tom XI 1851.*

[4]) Dzieje i prawa kościoła polskiego przez X. T. O. S. P. krótko zebrane. Warszawa 1790. Poznań, powtórne przedrukowanie 1846.

[5]) Daléj Bentkowski c. l. „Referent w literackiéj gazecie lipskiej z r. 1813 mówi: „„że to Ostrowskiego pismo nie osobliwém jest dziełem, że stronnicze duchowne pióro wszędzie jest widoczne, że stanowiska, z których się autor na różne wypadki zapatruje, są zupełnie fałszywe i że styl równie jest podły jak samo dzieło.““

„Zdanie to podług przekonania mojego nie tylko jest za surowe, ale nawet niesłuszne. Tenże sam recenzent w tymże samym numerze mówi o innych dziełach polskich, które co do stylu i całego toku mowy polskiéj niegodne nawet przyrównywania z stylem Ostrowskiego; przecież recenzent ów albo je chwali, albo przynajmniéj nic o tém nie wspomina. Nie wiem tedy, skąd ta zawziętość na Ostrowskiego. Czyli dla tego, że Dyssydentów niechwali? Węgierski i inni zbyt się unoszą w zapale przeciwko Katolikom, wszelako katolicy oddają im sprawiedliwość, gdzie się ta im należy.“

[6]) Pozwalam sobie przytoczyć tu zdanie przez niemieckiego historyka Hefelego pochwalone: „*Die Parteilosigkeit besteht nicht darinn, dass man weder schwarz noch weiss, sondern aschgrau, Melange, sei, sondern nur dass man sich bei dem Fhühren des historischen Griffels nicht von Leidenschaft beeinflussen lasse. Diess alein ist es ja auch was man unter der Parteilosigkeit eines Historikers zu verstehen hat; denn dass er als freier, urteilsfähiger Mann sich im Solonischen Sinn auf die eine Seite stellen muss, versteht sich von selbst,*

śloną dobrze i sprzeczną z atrybucyami gubernatorów cywilnych i sądów krajowych; gdy do Lublina wysłano jenerała Chrulewa, do Płocka jen. Szepielewa, do Kalisza jen. Woronowa, do Piotrkowa jen. Wagnera, do Kielc Bebutowa, wówczas do naszego miasta przysłano jenerała Brosse. Ten otoczony orszakiem żandarmów i policyantów usłużnych, dał się przekonać, że zaraz (np. w święta ruskiej Wielkiejnocy) będą wyrzynać Moskali, że w Suwałkach jest cały zarząd „moralnej rewolucyi" jak ją nazywał, i że środkami surowemi zniszczyć go trzeba. Myśmy w odpowiedzi mieli modlitwy i pieśni, w których jawnie mówimy czego pragniem, ale w których niema żadnej groźby, żadnej zemsty. Żandarmi nachodzili kościół, zapisywali śpiewających, straszyli duchownych, urzędników dymisyą; ale strachy nikogo nie przestraszyły, po dziś dzień modlimy się, śpiewamy, prosząc, by Bóg ojczyznie naszej wolność przywrócić raczył.

Tylko rząd taki jak rosyjski może za zbrodnię poczytać modlitwę, w której naród boleść swą przedstawiając prosi Boga zagniewanego by klęski odwrócić raczył. Europa cała rozlega się odgłosem krzywdy naszej, a Rosyanie chcą ją zagłuszyć, mówiąc, że nam wszystko dają, że nam tak dobrze. O czemuż *Constitutionnel*, co zaręcza, że reformy rosyjskie będą rzetelne, nie zajrzy w głąb naszego życia, i niech potem wskaże gdzie te reformy. Zdzieranie czapek, pasów, sukień, czarnych: to są reformy!

Kiedy wojenny gubernator warszawski Merchelewicz ogłosił w pismach jakich ubiorów nosić nie można, policya tutejsza zakaz ten rozciągnęła i do Suwałk i powtórzyła to przez ogłoszenia rozlepione po rogach ulic. W Suwałkach pasów, butów, i konfederatek nie nosili, ale tylko czapki ułankami zwane, z daszkiem, dozwolone nawet podług tego ogłoszenia. Dnia 11 czerwca żandarmi zaczęli chwytać osoby noszące ułanki i prowadzić je do policyi. Policya zrazu kazała uwalniać aresztowanych, tłumacząc, że tylko konfederatek nosić nie wolno. Lecz pułkownik żandarmów Zygmuntowski pobiegł do policyi, i zrobił to, że już około godziny 12 przed południem, chwytali wszystkich chodzących w ułankach. Obywatela jednego przejeżdżającego aresztowali, zdjęli mu kamizelkę, czapkę, pas i tak obdartego puścili. Taki gwałt, takie bezprawia, przekroczenie już i tak niegodziwego ogłoszenia, oburzyło wszystkich. Zaczęli się gromadzić w ogrodzie leżącym wśród miasta, a żandarmi chwytali ciągle i w policyi obrzynali rogi u czapek. To było tak oburzające że tylko rozsądek wybuch ludności powstrzymał. Trwało to godzinę, a władze co nadzwyczaj zaradzić mogły, siedziały spokojnie.

Kiedy tak żandarmi dokazują, a coraz więcej publiczności się gromadzi, Prezydent miasta Rościszewski, pobiegł do gubernatora cywilnego, a ztąd do Brossego, i w jednej chwili 2 roty wojska otoczyły ogród. A Prezydent wbiegł do ogrodu z kozakami i zaczął aresztować. Najprzód przypadł do Słotnich dzieci, ale te wygwizdały go i uciekły; brał więc osoby które upodobał w tłumie. W taki sposób aresztowano czterech. Tymczasem policya i żandarmi rozpędzali lud zebrany na rynku, mówiąc: uciekajcie bo będą strzelać, panowie się buntują. Przestraszeni wieśniacy uciekli z miasta, a odważniejsi stanęli się przypatrywać co z tego będzie. Wojsko otaczając ogród, broń nabijało, rozumie się że to w skutek wzbudziło w publiczności, bo kogóż strzelać, kiedy nawet zbiegowiska nie było, bo przecież bębnić wprzód powinni byli. — Owych 4 aresztowanych żołnierze zaprowadzili na odwach.

W skutek takich bezprawiów wiele kobiet udało się do gubernatora Fersena, żeby więźniów uwolnić. Fersen przekonany o tych gwałtach, (chociaż dla niego chciał mógłby im zapobiedz gdyż w jego władzy było zwołanie wojska) spostrzegł się, że za daleko zaszli, i sam osobiście wypuścił więźniów. Publiczność poszła do katedry i tam odśpiewali supplikacye i „Boże coś Polskę."

To początek dopiero. Jen. Brosse, żandarmi i kilku oficerów obrażeni że nie mogli się zemścić na aresztowanych, telegrafują do Warszawy, że ich poniewierają, że nie spokojnie i żołnierz wywyższa, że aresztowani uwolnieni nieprawnie, że oni proszą o komisyę. Pułkownik żandarmski sam pojechał z denuncyacyą do Warszawy.

Tymczasem w dzień ś. Antoniego 13 czerwca przypadał odpust w Suwałkach, dokąd wiele kompanij pobożnych się wybierało. Owa awantura 11 czerwca wymyślona była na odstraszenie ludu, którego rząd bezpośrednio dotknąć nie śmie. Wnoszono, że lud rozpędzony nie zechce się zgromadzić. Nadchodzi wigilia ś. Antoniego; było wiadomo, że cały szczególnie nie przestraszył ludu i czy przybędzie na odpust. Jednak płonne były usiłowania rusyjskie. Trzeba jeszcze dodać, że użyto wszystkich środków, żeby zapobiedz zebraniu się na odpust. Ferzen rozesłał sekretne zlecenia do burmistrzów miast i Naczelnika powiatu, żeby przeszkadzali wyjściu kompanij. Nic to jednak nie pomogło. W wilią ś. Antoniego wyszło całe miasto na spotkanie dwóch licznych kompanij, z których jedna przyszła bez księdza, gdyż go zatrzymano w drodze, a druga z całą uroczystością. Mieszkańcy Suwałk razem z kompaniami szli wprost do kościoła śpiewając „Boże coś Polskę." Nazajutrz znowu przyjęliśmy 5 kompanij, i odpust na który przybyło kilkanaście tysięcy ludu, odbył się spokojnie, a naród wrócił do domów starszy i dojrzały.

To moralne zwycięztwo rozgniewało jenerałów i półkowników rosyjskich i policyę. Wtém wskutek owéj denuncyacyi zjeżdża na śledztwo jenerał Rudanowski. Jenerał zrazu łagodnie niby postępował, ale zawsze nie zważając na ustawy i zwykłe sądy, rozpocząwszy śledztwo utworzył komisyę wojskową, chociaż wprawdzie wziął do niej dwóch urzędników administracyjnych, ale jeden z nich okazał mu się bardzo niedogodnym, więc go oddalił, a drugiego mniéj znaczącego zostawił, aby patrzał na bezprawia.

Policyanie, żandarmi i niektórzy oficerowie zasiedli do téj komisyi skargi. Oskarżonych, bez przesłuchania jen. Rudanowski kazał aresztować, a raczéj internować w domach niepozwalając im nigdzie się oddalać.

Lecz 3go lipca jenerał Rudanowski wyszedł z swojéj roli łagodnéj i kazał aresztować p. Wierzchlejskiego, assesora trybunału, o to, że p. Wierzchlejski oskarżony także, napisał w tłumaczeniu swojém, że podług praw w kraju obowiązujących, sprawa ta powinna być oddana pod rozpoznanie właściwych sądów. Wskutku tego jen. Rudanowski rozgniewany, że ktoś tam poważył się jego władzy zaprzeczyć, natychmiast kazał go aresztować, i człowiek najniewinniejszy pozbawiony jest wolności. Prezes trybunału widząc niesprawiedliwość, zdał o tym wypadku raport Dyrektorowi Komisyi Sprawiedliwości; zobaczymy jak pan Wielopolski potrafi bronić ustaw. Ludność miasta oburzona, gdyż postępowanie jenerałów rosyjskich zamiast łagodzić, rozjątrza coraz bardziéj mieszkańców.

Poznań 16 lipca

Brednie w kolumnach dziennikarstwa niemieckiego z powodu podróży hr. Montalemberta po niektórych częściach krajów polskich, dotąd nieustały. W niedzielę *Notionalzeitung* berlińska we wstępnym artykule męczyła się na odkrycie powodów i tworzenie domysłów politycznych co do téj przejażdżki. Możemy najzupełniej uspokoić zatrwożone umysły dziennikarzy niemieckich, że podróż hr. Montalemberta nie miała żadnej politycznej pobudki. Pragnął on z jednej strony zwiedzić ziemię kraju, którego sprawie zawsze był wiernym, z drugiéj strony rozszerzyć swe naukowe badania do dzieła „O Mnichach na Zachodzie", które obecnie pisze. Przyjęcie jakiego w kraju doznał, świadczyło również o braku wszelakich pobudek politycznych podróży: witali go u nas najserdeczniéj ludzie wszelkich stronnictw bez względu na zasady polityczne, które reprezentuje, jako zasłużonego przyjaciela kraju naszego. W Poznaniu bawił hr. Montalembert godzin kilka, zwiedził szczegółowo pomniki katedry naszej i kościoła Bożego Ciała, odznaczający się najpiękniejszem sklepieniem ze wszystkich naszych kościołów. Arcybiskup ugościł go u siebie, a przy obiedzie wzniósł toast ze stósowną do gościa przemową, na którą hr. Montalembert gorącemi odpowiedział słowy, pełnemi téj miłości dla kraju naszego, któréj nam od lat 30tu tyle złożył dowodów. Z Poznania odwiedziwszy hr. Mycielskiego w Kobylepolu udał się do Gniezna. Tam ugoszczony przez X. kanonika Ziętkiewicza zwiedził katedrę wraz z skarbcem i biblioteką katedralną, wysłuchał mszy świętej u stóp grobu śgo Wojciecha, podczas któréj usłyszał pięknie wykonany, a zarazem umiejętnie śpiewany hymn „Bogurodzica", ten najstarszy zabytek poezyi i muzyki polskiej. Z Gniezna zwiedzając kościoły poklasztorne w Trzemesznie i Mogilnie, wstępując do państwa Łączyńskich w Kościelcu, udał się do Bydgoszczy, koleją żelazną do Gdańska zdążyć. Zwiedził Gdańsk, Oliwę, Malborg, Pelplin, wszędzie przez obywateli polskich i duchowieństwo serdecznie witany. Obecnie już opuścił kraje polskie i zapewne do Francyi wrócił. Mamy nadzieję, że wyniósł z kraju naszego wrażenie pod względem serdeczności, z jaką wszędzie go witano, jaką mu okazywano.

Dyskusya w parlamencie angielskim z powodu wniosku Henneseya o sprawach polskich bardzo przykre sprawiła wrażenie w publicystyce niemieckiéj. Ministrowie angielscy otrzymali nie jedno słowo nagany w kolumnach dzienników niemieckich.

Co do spraw Księstwa naszego, nie widać bardzo, by niemi zajmowano, pomimo wielu pilnych potrzeb. Interes towarzystw kredytowych pomimo zeszłorocznych uchwał obu Izb ani na krok posunięty nie został; nowo obrany dyrektor danego towarzystwa kredytowego dotąd nie potwierdzony. Jedyną gałęzią kwitnącą, jedyną gałęzią, którą się urzędownie i prywatnie nad miarę trudnią, jest statystyka W. Księstwa. Wygląda to jakby szło o powszechne głosowanie. Czytamy obecnie w dziennikach z Berlina doniesienie, że jakiś pułkownik Olfers czytał rozprawę statystyczną o W. Księstwie. Naturalnie liczba ludności i własności polskiej znów zredukowaną została. Jeśli badania w tym kierunku dalej posuniętemi będą, to nie zadługo dowiemy się, że już nie masz ani jednego Polaka w całem naszem Księstwie.

Temi dniami rozpisano pilnie i w wielu miejscach już wykonano wybory do sejmu prowincyonalnego, przy czem w niektórych powiatach udowodniła się jak największa i sprawie krajowej wielki uszczerbek przynosząca niedbałość. Pośpiech zwołania sejmów prowincyonalnych tłómaczy się, iż według prawa i komisya z tychże sejmów weźmie udział w rozkładzie nowego podutku gruntowego, powtóre prawdopodobnie będą wybranemi z sejmów prowincyonalnych delegacye, które pojadą do Królewca na akt koronacyjny.

Według wieści dyrektor policyi poznańskiej p. Baerensprung ma być przeniesionym na inną posadę; czemu jednak nie uwierzymy, póki się nie stanie.

Kometa, która tak niespodzianie i jakoby bez pozwolenia uczonych astronomów ukazała się na naszym horyzoncie, równie niespodzianie i szybko nas opuszcza, dziś bowiem zaledwie jeszcze jest widzialnej.

Żniwo zaczęło się na dobre w całem Księstwie. Rezultat zdaje się być obiecującym, byle stała pogoda, rzadka w tym roku, w tej ważnej pracy rolnikom służyć chciała.

Paryż 15 lipca.

W listach z d. 11 i 13 t. m. zawiadomiłem, że od niejakiego czasu, ambasadorowie rosyjski, austryacki i pruski żyją z sobą ściśléj w Paryżu i że zapraszają się na obiady. Nasuwał się domysł, że to zbliżenie mogło mieć za powód Polskę, ale nie byłoby rozważnem o tym donosić. Wczorajszy *Courrier du Dimanche* wziął zdaje się wiadomość o któréj mówię, z tego samego źródła co ja, ale nie wahał się przedstawić domysłu za pewność. Pod formą korespondencyi z Frankfurtu, doniósł on, że trzy dwory związały się z sobą z przyczyny Polski, i że już zawarły nowy traktat przypominający ugodę w Münchengrac. *Patrie* żartuje z téj nowiny, inne organa, nawet *Revue des Deux Mondes*, o niéj wspominają, *Constitutionnel* zaś milczy. Może nie ma traktatu między trzema mocarstwami, ale może być coś prawdziwego w nowinie. W *Revue des Deux Mondes*, życzliwy nam p. Forcade robi z tego powodu dobre uwagi. Gani on skąpe ustępstwa Rosyi dane Polsce, zachęca Cesarza Aleksandra do śmielszego postępowania, ale nie radzi Polakom liczyć na Anglię. Pan Forcade tłumaczy do przekonania zimne wyrażenie się lorda Russella o Polsce. Lord Russell, mówi on, nie pyta się o prawa i traktaty, pyta jedynie o interes. Otóż ambasada angielska przesyła z Petersburga statystyki arcyważne dla Anglii. Anglia bierze połowę exportacyi rosyjskiej, a daje jéj trzecią część jéj importacyi. Tak wielki, tak zyskowny handel z Rosyą paraliżuje język ministra narodu tak handlowego jak Anglia. Forcade dodaje, że takie stósunki handlowe są w potrzebie nie tylko Anglii lecz Rosyi; że Rosyanie sprzeciwiliby się wojnie Rosyi z Turcyą, z przyczyny, że wojna poróżniłaby ich z Anglią. Anglia jak się wyraża p. Forcade, jest dziś *customer* Rosyi. Interes Francyi w Polsce jest inny. Nie jest on czysto-handlowym lecz kontynentalnym. Rząd francuski trudni się jeszcze sprawą polską. Z polecenia Cesarza pp. de la Gueronnière i Mercière mają studyować tę sprawę i może wyrodzi się z tego jaka broszura, ale bacząc na sytuacyę Europy, tutejsze sfery rządowe przypominają ciągle słowa Napoleona IIIgo „jam nie Bóg i ja często nie mogę;" powtarzają jednę zawsze radę i błagają Polaków o baczność, że nie powiem o trzeźwość. Tutejsze sfery rządowe zalecają ciągle Polakom pracę spokojną a wytrwałą, spieszne przeprowadzenie reformy włościańskiéj która nam da organizacyę społeczną i przyjmowanie każdego ustępstwa ze strony Rosyi. Fajerwerki ze słomy, mówią tu, i gołe manifestacye nic trwałego nie zrobią; trzeba przyjąć instytucye i urzędy które są dane Polsce i z nich korzystać; niebacznie postępuje ten który marznąc w zimie od nagości, płaszcz dany sobie odrzuca dla tego, że za krótki. Piszę o tem co tu mówią, bo taka jest moja powinność.

Odebrano tu z przyjemnością zaprzeczenie depeszy z Berlina, według któréj wybory w Królestwie miały być wstrzymane.

U Dentu wyszła broszura „Les origines Slaves", a u Goujona broszura w języku rosyjskim „Rosya i Polska", ostatnia napisana przez p. Duszyńskiego.

Mówiono jeszcze dziś rano o możebności przybycia króla pruskiego do obozu Chalońskiego, i że rzecz ta miała być w negocyacyi, z przyczyny, że król nie chciałby poróżnić się z pomniejszymi królami i książętami niemieckiemi. W chwili w któréj piszę mowa jest nie już o przyjeździe króla lecz o zamachu na jego życie. Król belgijski nie przyjedzie do obozu. O zaproszeniu i przyjeździe arcyksięcia Maksymiliana nie ma jeszcze nic pewnego. Napomykają znowu o kongresie, nie zdaje się on być podobnym. Zresztą Francya nie jest szczęśliwą na kongresach i konferencyach i znajduje się na nich w mniejszości.

P. Fleury opuścił wczoraj rano Vichy udając się do Turynu z własnoręcznym listem Cesarza. *Monitor* zaprzeczył, aby Ricasoli obraził się za nieurzędowe przyjęcie hr. Arese, a Cesarz za mowę tego ministra. Zaprzeczył także, aby awantura zaszła w Rzymie między żołnierzem francuskim a dragonem papieskim, miała jaką wagę. Parlament turyński uchwalił pożyczkę 500 milionów. Łatwo ona dojdzie do skutku, i to zapewne w głównéj części na giełdzie paryskiéj. Zrobienie pożyczki ułatwi zbrojenie się Włoch, a to zbrojenie powiększy potęgę Francyi i posunie daléj jéj działalność. W razie wojny, Francya może rachować tylko na Włochy, a któż możebność wojny nie kładzie w rachunek w dzisiejszéj epoce akcyi?

Ze Stambułu przychodzą nie złe wiadomości. Nowy Sułtan, uważany dotąd za starowiercę, pokazuje się reformatorskim i zdaje się wchodzić w politykę Francyi. *Monitor* ogłosił mowę margrabiego de Lavalette do Sułtana, mianą z okoliczności jego wstąpienia na tron, i odpowiedź Sułtana. Listy z Rzymu wyrażają najwyższe oburzenie przeciw postępkowi arcybiskupa Sokolskiego. Takie nikczemne charaktery, które szpecą ludzkość, może tylko znikczemniony wschód wydawać.

Monitor zaprzeczył, aby Cesarz był chorym i aby przywołał do siebie doktora Roger. Cesarz opuści Vichy d. 1 sierpnia i wróci do Fontainebleau. Do obozu uda się d. 5go. Tego samego dnia Cesarzowa uda się z synem do Eaux Bonnes a potem do Biarritz. W końcu sierpnia Cesarz połączy się z rodziną i wtenczas to nastąpi może widzenie się z królową hiszpańską.

Paryż jest pusty i głuchy. Deszcz pada co dzień i niepokoi rolników. Dzienniki piszą o środkach uchronienia zboża od zbutwienia. Scisk podpisujących na obligacye 70-letnie jest jeszcze ogromny. Podpisujący przepędzają całe noce pod kolumnami ministeryum finansów.

P. de Laverque ogłosił w *Revue des Deux Mondes* drugi artykuł o zgromadzeniach prowincyonalnych francuskich przed rokiem 1789, Autor artykułu należy do szkoły liberalnéj i stara się podnosić wszystko co zbliża się do wspomnień parlamentarskich. Prace téj szkoły na prowincyi dobrze się były zaczęły, ale prędko osłabły. W tym samym przeglądzie p. de Jarnac, sekretarz ambasady francuskiéj w Londynie r. 1841, ogłosił ciekawy artykuł o lordzie Aberdeen.

Baron de Vidil siedzi w więzieniu Mazas. Niewiadomo jeszcze czy zostanie wydany Anglii.

Paryż 15 lipca.

B. Do szczegółów w ostatnim moim liście o usposobieniach prasy francuzkiéj dla sprawy polskiéj zamieszczonych dodać winienem i ten, że *Monitor* dziennik urzędowy z dnia 23go czerwca umieścił dosyć obszerną i trafną korespondencyą z nad granicy galicyjskiéj. List ten pomiędzy wiadomościami zagranicznemi wydrukowany daje jednak miarę interesu pobudzonego, toczącą się tak we Lwowie jako i Wiedniu sprawą. Autor listu dobrze bardzo wyjawił podwójne polityczne działanie członka galicyjskiego sejmu w Reichsracie i w wydziale stanowym.

Legalne na patencie monarszym oparte działanie, bezwątpienia że bardzo przystaje i jest na rękę rządowi francuzkiemu. Party prądem nigdy nie dającéj się uwieść opinii publicznéj, zachęcany osobistem niezależnem od wymagań politycznych współczuciem, rząd widzi się w trudnem położeniu i szczęśliwy jest kiedy może z niego wyjść obcą wyrozumiałością. Tranzakcye i koncesye wielką w politycznych planach i zamiarach Napoleona III grają rolę. Gdyby ludzie umieli być wyrozumiałymi i umiarkowanymi, ileżby to sporów drogą polubowną rozwiązanych zostało.

Courrier du Dimanche umieścił korespondencyę za którą wprawdzie niezaręcza, z Frankfurtu nad Menem nadesłaną, a w któréj dosyć stanowczo alians trzech mocarstw północnych na przypadek pojawić się mogących wielkich komplikacyj jest głoszony. *Patrie* w ustępie kształtu półurzędowego, ale nie jawnie tym tytułem oznaczonym, ironicz nie odpowiada na wieść korespondenta *Courrier du Dimanche*, nie zadając nawet sobie pracy zaprzeczenia lub rozbioru.

Jeden z dobrze mi znajomych ziomków, świeżo z Rzymu wróciwszy, opowiedział mi szczegóły bardzo zajmujące o kardynale Antonellim. Ma to być jedna z najuprzejmiejszych osób, jakie w wyższych sferach napotkać można. Niezmiernie do niego łatwy przystęp, żadną strażą, żadnym dworem się nie otacza i zawsze gotów do przyzwolenia na to co możliwe. Ziomek, o którym mówię, nie był znany kardynałowi a miał do niego dosyć ważną prośbę. Na proste wymienienie rzeczy i nazwiska zupełnie kardynałowi nieznanego, zyskał audyencyę tak jakby u szefa dywizyi lub naczelnika powiatu. Mylę się, bo im się niżéj schodzi po szczeblach hierarchii, tem częściéj natrafić można na trudności i przeszkody.

Kardynał Antonelli, zdaniem opowiadającego, jest *fascynującą* ¹) indywidualnością. Dodać winienem że już o tym charakterze zalet kardynała sekretarza stanu od wielu innych osób słyszałem.

Piszą z Rzymu, że bawiący w tym mieście rodak nasz. p. Władysław Kulczycki mianowany został *proprio motu* Ojca Świętego tajnym nadwornym szambelanem *Cameriere Segreto di spada e cappa* to jest szambelanem świeckim. Od czasu rozbioru Polski, jest to pierwszy Polak ze świeckich, przywiązany do osoby Jego Świątobliwości.

Jakżeby na tem religia zyskała była, gdyby w chwili kiedy miliony katolików poszło pod panowanie schyzmy lub protestantyzmu dwór papieski zawsze kilku z wydziedziczonych w gronie swojem liczył. Nie mamy naszych kardynałów, legatów, nuncyuszów, niech więc inną drogą byle pewną, niech przez inne organa byle prawdomowne, szczere, dochodzą wieści do Ojca o dzieciach.

Pod tym względem uważamy wyniesienie p. Władysława Kulczyckiego za pożyteczne i zaszczytne. Z tego punktu zapatrując się na jego godność zapisujemy ją w poczcie tych nabytków, z którémi się spieszymy rodaków obznajamiać, bo one chlubę narodowi przynoszą. Kiedy dwór papieski raczył nakoniec powiększyć się jednostką, wziętą z téj wielkiéj rodziny katolickiéj, która kiedyś chrześciaństwo zbawiła, i stolicy apostolskiéj z poświęceniem, szkodliwem, własnemu interesowi służyła, to niechże tytułem obdarzony nigdy sie zapomni, dla czego rodacy się z jego pozycyi cieszą i co mają prawo od niego wymagać.

P. Kulczycki albo może być mężem zasługi, albo tylko prostym szambelanem. Mamy nadzieję że się sprawdzi pierwsza hypoteza i dla tego szczerze się cieszymy, śpiesząc piórem donieść innym rodakom że mamy nakoniec w Rzymie urzędowego reprezentanta.

Rzym 9 lipca.

Dnia wczorajszego w kościele św. Klaudynsza była msza żałobna za duszę ś. p. Joachima Lelewela.

Ojciec święty wyzdrowiał całkiem, daje na nowo posłuchania i wyjeżdża niemal codziennie na spacer. Dwa dni temu szedł on piechotą od pałacu kwirynału aż do bramy *Pia*, co stanowi włoską milę. Niemasz tedy wątpliwości, iż róża zniknęła i znaczne polepszenie nastąpiło w stanie jego zdrowia. Trudno zatem pojąć jak w obec tak jasnych i stanowczych faktów znaczna część dzienników włoskich upiera się przy twierdzeniu, iż Papież śmiertelnie chory i że wszystkie pogłoski o jego wyzdrowieniu są fałszem umyślnie przez ultramontanów rozsiewanym. *Lombardo* dalej się jeszcze posuwa i opiera na tem założeniu cały gmach fantastyczny piętrzący się przez kilka kolumn. Pomijając szczegóły, które powtórzyć się nie dadzą bez powtórzenia całego artykułu, powiada, iż Ojciec święty nie długo przed zgonem hr. Cavoura uczuł wielką zgryzotę sumienia i zapragnął nareszcie tranzakcyi z królem włoskim, ale że kardynałowie, a mianowicie Antonelli i Merode (który nie jest bynajmniej kardynałem), przestraszeni takiem usposobieniem postanowili temu zaradzić jakkolwiekbądź i że zaczęli podawać codziennie Ojcu świętemu w potrawach pewien wziątek trucizny. Ztąd choroba nie zależąca tyle na wyraźnem cierpieniu i bólu jak raczej na ogólnem omdleniu i otrętwiałości. Kardynałowie truciciele samiby tymczasem wmawiali w Papieża, iż ma się lepiej i wkrótce wyzdrowieje, i powtarzaliby to samo publiczności, dającéj się łudzić podobnemi wieściami. Przecież niemoc byłaby nieuleczoną, czego dowodziłaby zupełna bezwładność w członkach Papieża, będącego już tylko lalką kardynałów i niemogącego nawet wznieść rąk do góry — „Jestto chodzący trup", dodaje korespondent z dziwną śmiałością.

Nieprzyjęcie deputacyi rzymskiej przez Cesarza Francuzów zasmuciło tutaj przyjaciół księcia Piombino. Zapewniają, iż radykalne stronnictwo znużone tylokrotnemi zwłokami Cesarza Napoleona w sprawie rzymskiej gotowe jest działać na własną rękę nie pytając o nikogo. Owszem osoby dobrze uwiadomione lękają się wybuchu mazzinistowskiego pomimo obecności Francuzów. Pułkownik Pianciani, ten który z Nicoterą razem miał stanąć przeszłego roku na czele wyprawy do Rzymu skie-

¹) Proszę mi wybaczyć makaronizm, ale trudno znaleść odpowiedniego wyrażenia.

---

jego wybitnie katolickie zapatrywanie się na rzeczy za złe poczytywać, nie można złośliwych przypisywać mu zamiarów.

Lecz przyczyny wykrzywienia prawdy nie tylko w złych autora chęciach szukać należy; może to co się najczęściéj wydarza, z braku dokładnéj pochodzić wiedzy.

Dla tego Historya kościelna, jeśli ma być wolną od podobnych zarzutów, polegać musi wyłącznie na źródłach autentycznych — musi być *krytyczną*.

W Historyi X. Ostrowskiego brak krytyczności dosyć jest jawnym.

Nie wchodząc w głębsze ocenienie niektórych faktów, zwłaszcza po Dlugoszu powtórzonych, (coby dostatecznego do odrębnéj dyssertacyi nastręczyć mogło materyału) spomnę tylko, że już brak prawie zupełny cytatów w dziele X. Ostrowskiego napełnia nas pewném niedowierzaniem w krytyczność téj pracy. Nie chwalę wcale manii, jeśli się tak wyrazić wolno, pisarzy, którzy, by najmniejszego rozmiaru lub najobojętniejszéj treści broszurkę niezliczonemi popierają cytatami; lecz zdaje mi się, że co do dzieł historycznych, zwłaszcza takiéj objętości i ważności, jaką do historyi kościoła polskiego przywiązywać należy, rzecz się ma zupełnie inaczéj.

Tu sądzę, każde niemal zdanie poparte być powinno odwoływaniem się do źródeł.

Tym sposobem jedynie dowiodę, żem to co przytaczam, rzeczywiście ze źródeł czerpał, żem źródła ze sobą porównywał, że żadne dzieło źródłowe, o ile mi było przystępnem, baczności méj nie uszło, że fałszywie w źródłach podane fakta z historyi méj wyrugowałem, że interpelacye li tylko jako takie uwzględniałem itp. Jeżeli tego nie czynię, jakaż dla czytelnika gwarancya, że to co mu podaję, nie jest za pierwszym lepszym kompilatorem po prostu powtórzonem?

Przez nieużywanie cytat utrudza się tylko sąd o krytyczności dzieła i ściąga się na siebie podejrzenie o niedokładność a może nawet o plagiat.

Twórczemu jeniuszowi, który nieznane dotąd rozwija pojęcia i systemata, poecie, chętnie wybaczamy brak zupełny cytat; byłoby nawet śmiesznem od nich coś podobnego wymagać; również nie żądamy tego od autorów mniej ważnych, dla szkół niższych, dla ludu, sporządzonych pisemek; lecz od historyka większej już w tym względzie wymagamy skrupulatności, a to tém bardziej, gdyż historykowi, który sumiennie dzieła źródłowe przetrząsa, tak piękna i łatwa nastręcza się sposobność obznajmienia publiczności (za pomocą cytatów tychże dzieł źródłowych, czy to w przedmowie, czy w notach, czy też na wstępie każdego oddziału lub paragrafu umieszczonych) z nieznanemi może dotąd literatury narodowej skarbami. Zaniedbanie takiego postępowania historyk niczem wytłómaczyć nie może.

Napisanie dokładnej historyi jest dziełem nader mozolnem, pracy ustawicznej całego niemal życia autora wymagającem; powinno zatem w godnej tak troskliwych zabiegów przedstawiać się formie.

Dalej Historya Kościelna powinna być *pragmatyczną*.

Historyk nie może bowiem poprzestać na prostem pojedyńczych objawów historycznych opisie. Powinien on — co może najtrudniejszem jego zadaniem — wykazać związek, w jakim pojedyncze wypadki historyczne ze sobą stoją, wyświecić stosunek, jaki między nimi zachodzi; powinien on daléj powody i przyczyny każdego zdarzenia śledzić, skutków i następstw jego dochodzić, a uchwyciwszy raz nić nieprzerwaną wszystkie wypadki ze sobą łączącą, wykryć związek pewny nawet tam, gdzie na pierwszy rzut oka dopatrzyć go trudno.

Powinien się historyk nakoniec bacznie wystrzegać *kłamliwej* owej pragmatyczności, która pierwsze lepsze, najczęściej pozorne przyczyny i skutki za prawdziwe poczytując, zupełnie fałszywe wyprowadza wnioski.

Dzieło X. Ostrowskiego nie grzeszy zbytnią pragmatycznością, choć przyznać należy, że brak tejże, jaki się nieraz w właściwie historycznem przeprowadzeniu uczuć daje, przez *Uwagi* na końcu każdego wieku umieszczone w wielkiej części wynagrodzony bywa [7]).

Co do *religijności*, jaką każde historyczne dzieło katolickie odznaczać się powinno, wcale nic X. Ostrowskiemu zarzucać nie można, co zaś dalej do *systematyczności*, to chyba nadmienićby można, że miasto podziałów na 8 wieków, stosowniejszyby był może podział na mniej, np. 3 epoki, chociaż i Ostrowskiego rozkład wcale rzeczy nie rozrywa, ani pogląd na wypadki nie utrudza.

Ostatnim warunkiem każdej historyi, a zatem i kościelnej, jest *dokładność*.

Historya X. Ostrowskiego, nie jest niestety dokładną.

Nazywa on ją sam *krótko* zebraną.

I słusznie, częstokroć napotykamy bowiem na zdania, jak np. następujące: „A lubo doczytać się trudno, jaki cały ten zatarg miał koniec i t. d." (II k. 11); i chociaż autor, pomimo używania podobnych frazesów nieraz dostatecznie rzecz wyłuszcza, zawsze tém wiarę czytelnika w dokładność podanych przez siebie opisów osłabia.

Mniejsza już o sposób opowiadania, jaki sobie autor upodobał; lecz niedokładność niektórych ustępów jest rzeczywiście uderzającą.

Ut ex pluribus unum, zwracam uwagę na opis sporu Henryka IVgo księcia Wrocławskiego z biskupem wrocławskim Tomaszem II na karcie 96éj tomu II umieszczony.

Wiadomo, że z przyczyny tych zatargów *dwa* Synody prowincyonalne przez arcybiskupa Jakóba Swinkę odprawione były; pierwszy dnia 6 stycznia 1285 r. w Łęczycy, drugi zaś 14 października 1290 roku w Gnieźnie.

Również wiadomo, którzy biskupi na tych synodach byli obecni i nad czem jeszcze oprócz téj sprawy radzono.

X. Ostrowski zbywa to wszystko krótkiemi słowy, mówiąc: „Jakób Swinka, arcybiskup Gnieźnieński ujął się podobnie jak Fulko za swego sufragana i wyklął go (Henryka) na Synodzie Łęczyckim." Nie mniej, nic więcej.

A przecież synody prowincyonalne w Polsce tak wielkie mają znaczenie, tem bardziej, gdyż tak często odprawiane synody nowym nam są dowodem, jak duchowieństwo polskie, niemniej jak cały naród, wspólne lubiło narady.

Niemamy tu zamiaru uszczuplać sławy szlachetnego męża, który, będąc niemal pierwszym, co *całą* kościoła polskiego wydał historyę, przecież w przedmowie do swego dzieła (na k. IV) z tak rzadką bezinteresownością zbija zarzut, jakoby do jego czasów „żaden nie znalazł się, którytby pióro swoje dla uwiecznienia Dziejów kościelnych krajowych poświęcił"; owszem, uznajemy jego zasługi. Wszelakoż od tego odstąpić trudno, że Historya Ostrowskiego nie jest dostatecznie krytyczną, pragmatyczną i dokładną.

Idzie za tem, że potrzeba napisania w języku polskim dokładnej Historyi Kościelnej krajowej, jest niezaprzeczoną.

Dziś najstósowniejsza może ku temu pora. Nieoszacowane bowiem X. Theinera dzieło, obecnie w Rzymie wychodzące: „Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae" najobfitszych, po części nawet nowych nastręcza nam materyałów; podobne prace, jak „Ustawodawstwo Kościoła polskiego", wiadomości historyczne coraz bardziej wzbogacają; źródła np. Historya Długosza, najstaranniej się przetrząsa; biorą się do publikowania aktów konsystoryalnych, słowem, niemożna utyskiwać nad brakiem prac przygotowawczych do wykończenia dzieła o Historyi Kościoła Polskiego, świetnej narodu przeszłości godnego.

(Dokończenie nastąpi).

[7]) Pomimo tego wiele jeszcze rzeczy znacznie dokładniejszego potrzebowałyby wyjaśnienia, np. wpływ duchowieństwa katolickiego na nauki, mianowicie kierunek nauk po zaprowadzeniu niektórych zgromadzeń zakonnych w Polsce; skutki ścisłego związku Polski z Rzymem; polityczny wpływ duchowieństwa itp. Co do zgromadzeń zakonnych, np. najdokładniej poznać można ważność i potrzebę wypracowania wszechstronniej zakonów polskich historyi z nader trafnych uwag nad „Rysem dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce, przez X. Sadoka Barącza ułożonego" w literacko-artystycznej części *Czasu*.

rowanej, znajduje się obecnie w Spoleto i gromadzi tam liczne posiłki. Jednocześnie z zaczepnem działaniem na granicy mogłaby nastąpić rewolucya we wiecznem mieście. Zapewne podobne porwanie się byłoby szaleństwem, ale zapominać nie należy iż namiętności polityczne biorą częstokroć górę nad zimną rozwagą i nad własnym interesem.

Mgr Liverani który wyjechawszy do Florencyi ogłosił tam z rzędu kilka prac przeciwko Papieżowi i stolicy apostolskiej, wykreślony został z pocztu protonotaryuszów apostolskich; zastąpi go mgr Pericoli były delegat spoletański na tym urzędzie. Kapituła Najświętszej Panny Śnieżnej, gdzie był kanonikiem, proces mu także wytoczyła celem odjęcia mu kanonii.

Dwaj wyżsi urzędnicy tutejsi panowie Petrilli i Sterbini zabrawszy z kasy rządowej jeden więcej jak 10 tysięcy szkudów, drugi zaś 15 tysięcy, uciekli obadwa do Turynu.

Hr. Atese ma czynić w Paryżu zabiegi o wydalenie Franciszka II z Rzymu. Królewskiej rodziny od trzech dni nie widać wcale na spacerze.

Kraków 19 lipca. Depesza telegraficzna ze Lwowa z 18go, która nas wczoraj wieczór doszła, doniosła była o wytoczeniu redakcyi *Głosu* procesu o zbrodnię stanu (zdradę główną) z powodu zabranego we wtorek numeru tego dziennika, tudzież o aresztowaniu Redaktora. Otrzymany pocztą numer *Głosu* z d. 17go b. m. zamieszcza na czele następujące uwiadomienie urzędowe, które mówi o pomienionym zaborze, a tem samem odnosi się do przytoczonych w depeszy telegraficznej okoliczności. Uwiadomienie to jest następującej osnowy:

C. K. Dyrekcya Policyi.

Nº 1028 A. V.

Do Redakcyi czasopisma peryodycznego *Głos*, na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Zygmunta Kaczkowskiego!

Na mocy § 25 ustawy drukowej i dekretu wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 4go lipca r. b. do l. 6549, nakład nr. 161 czasopisma peryodycznego *Głos* z dnia 16go lipca r. b. dla umieszczonego w nim artykułu pod napisem „Posłanie do wszystkich rodaków" — konfiskuje się.

Przeciw tej konfiskacie przysłuża redakcyi prawo rekursu w przeciągu dni ośmiu.

Lwów dnia 16 lipca 1861.

Hammer.

Poczta dzisiejsza przynosi nam następujące ogłoszenie:

Od Administracyi „Głosu".

Dnia wczorajszego doręczone zostały Redakcyi „Głosu" następujące dwa pisma:

C. k. Sąd krajowy lwowski w sprawach karnych.

Do Redakcyi czasopisma „Głos".

W załączeniu udziela się Redakcyi uchwała c. k. sądu krajowego w sprawach karnych z dnia dzisiejszego z wezwaniem, by takową w myśl § 21 ustawy prasowéj w najbliższym numerze na czele pisma swego umieściła.

Lwów dnia 16 lipca 1861.

Pohlberg.

Do Redakcyi czasopisma *Głos.*

C. k. Sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie.

Zważywszy, że Redakcya czasopisma *Głos* w Nr. 161 z dnia 16 lipca 1861 zamieściła artykuł pod napisem „Posłanie do wszystkich Rodaków na ziemi polskiej" w treści swojej zbrodnię stanu w myśl § 58 lit. c. ustaw karnych zawierający, uchwałą z dnia 16 lipca 1861 śledztwo sądowe z tego powodu wytoczył, co w myśl § 21 ustawy prasowej Redakcya w najbliższym Nrze na czele swego czasopisma umieścić ma.

Lwów dnia 16 lipca 1861.

Pohlberg.

W skutek postępowania wytoczonego na zasadzie powyższych reskrypktów c. k. sądu krajowego w sprawach karnych, pan Zygmunt Kaczkowski, odpowiedzialny redaktor dziennika *Głos* uwięziony został.

Dziennik *Głos* przeto chwilowo wychodzić przestaje. Administracya dziennika ma zaszczyt donieść o tem szanownym Abonentom, i nieomieszka zawiadomić Ich w czasie najkrótszym o postanowieniu pod względem dalszego wydawania dziennika.

Lwów dnia 18 lipca 1861.

Wiedeń 18 lipca. Parę tylko tutejszych wieczornych dzienników doniosło w ogólnych wyrazach o ustąpieniu z gabinetu ministrów węgierskich. I tak *Oestr. Ztg* pisze:

„Zapadła decyzya w sprawie węgierskiéj. Baron Vay i hr. Szecsen zażądali wczoraj wieczór uwolnienia i takowe otrzymali. Listem odręcznym cesarskim zamianowany został hr. Forgach (czytaj Forgacz) nadwornym kanclerzem węgierskim. Dziś popołudniu złoży on przysięgę, a następnie reskrypt królewski do sejmu węgierskiego wziętym będzie pod narady, wygotowanym i odesłanym. Wiadomo, jakim duchem reskrypt ten tchnąć będzie. Stać on będzie na podstawie konstytucyi."

Są to jeszcze szczegóły o jakich dotąd wiemy, to jest sam fakt ustąpienia bar. Vaya i hr. Szecsena, za którymi pójdą może albo już poszli, bo pod tym względem nie ma jeszcze pewności, wicekanclerz p. Szögyenyi, Tawernik hr. Majlath, *Judex curiae* hr. Apponyi i radzca przy kancelaryi węgierskiej p. Zsedenyi (czytaj Żedeni). Ten ostatni znanym jest ze swego oporu jaki stawił przeciw patentowi cesarskiemu w r. 1859 chcącemu uregulować stosunki kościoła protestanckiego w Węgrzech bez udziału władzy kościelnéj i rad intendenturalnych. Skazany przez sąd krajowy w Koszycach na więzienie i utratę urzędów i godności, przywrócony następnie został do łaski i otrzymał urząd jakoby sekretarza stanu spraw węgierskich. Zsedenyi uważanym był zawsze za jednego z najlojalniejszych Węgrów i za najzaciętszego przeciwnika rządów Kossutha. Ustąpienie jego, który się zawsze szczycił, iż na krok nie zeszedł ze strony legalnej, byłoby dowodem, że projekt odpowiedzi na adres węgierski poszedł daléj aniżeli się to z pojęciem prawnego stosunku Węgier do monarchii w oczach p. Zsedenego zgodzić mogło.

Następstwa tej zmiany jeśli się dadzą przewidzieć w bezpośrednich objawach swoich, to w dalszych zależą od wielu okoliczności. Dzienniki wiedeńskie nie łudzą się bynajmniej, że zmiana ministrów sprawi wielkie nieukontentowanie w Węgrzech, spodziewają się jednak, że umiarkowanie weźmie górę, to jest, iż Węgry nie dopuszczą się żadnego kroku nielegalnego. Zapewne ludzie polityczni w Węgrzech przyłożą wszelkich usiłowań, aby z drogi legalnej naród nie zeszedł, lecz już dziś napotykamy w organach centralistycznych pogróżkę przeciw możebnym krokom zuchwałym, jak gdyby się w Wiedniu przygotowano na to, że mogą przyjść okoliczności, które każą rządowi użyć siły.

Odpowiedź na adres, jak z powyższych słów *Oestr. Ztg* dowiadujemy się, jeszcze nie wygotowana. Domyślać się tylko wolno, że będzie ona w duchu patentów z d. 26 lutego.

Obok sprawy węgierskiej, ważna jest uchwała sejmu chorwackiego w kwestyi unii z Węgrami. Przypuszczać wolno, że uchwała ta wpłynęła na decyzyę wiedeńską, bo przekonała, że sejm chorwacki nie pójdzie z Węgrami bezwzględnie, że jeżeli przeciw biórokracyi, centralizacyi, wynarodowieniu powstawał, lęka się niemniej nacisku z Pesztu jak z Wiednia. Sejm węgierski nie rozstrzygnął na czasie kwestyi narodowości i wzbudził w Zagrzebiu nieufność, którą zręcznie na niekorzyść unii obrócono. Dla wyjaśnienia tego stanu rzeczy, kilka słów powiemy o uchwale sejmu chorwackiego w sprawie zjednoczenia z Węgrami.

W sejmie chorwackim reprezentowane były Chorwacya, Słowenia i Pogranicze wojskowe. To ostatnie jako uorganizowane militarnie, otrzymało upoważnienie do wysłania deputowanych na sejm zagrzebski pod warunkiem, że deputacya Pogranicza weźmie tylko udział w obradach nad określeniem stosunków międzynarodowych, to jest stosunków między Węgrami a krajami południowo-słowiańskiemi. W tym samym celu otrzymali byli również Chorwaci obietnicę, że Dalmacya na sejmie ich będzie reprezentowaną. Gdy atoli w Dalmacyi stronnictwo włoskie zdawało się mieć górę nad morlackiem czyli słowiańskiem, zachodziła wątpliwość, czy żywioł ten dałby się wprowadzić na sejm w Zagrzebiu i czy nie przyczyniłby się nawet do rozbicia tej jedności, jaką się spodziewano stworzyć tam przeciw Węgrom. Długie rozprawy sejmu peszteńskiego nad adresem i odsunięcie przez to kwestyi narodowości, dozwoliło stronnictwu przeciwunitarnemu w Zagrzebiu pracować nad rozbiciem stronnictwa unii, a opozycya sejmu peszteńskiego dopomogła do tego, bo kazała przewidywać, że Węgry mogą wejść na drogę rewolucyjną, na którąby Chorwacya za niemi iść musiała. Partya przeto za rezolucyą w Peszcie głosująca zraziła ku Węgrom wielu Chorwatów. Ci ostatni chcieli tylko w Węgrach znaleźć podporę przeciw niemieccyznie, ale nie myśleli o zerwaniu z cesarstwem.

Mimo tego niektórzy osiedleni w Słowenii właściciele węgierscy, jakoteż nieco reprezentantów miast przemawiali za bezwzględną unią z Węgrami. Wiadomo już z depesz telegraficznych, że z pomiędzy wniosków stawianych w kwestyi unii były główne: wniosek deputowanych miejskich z Zagrzebia, wniosek wydziału centralnego sejmowego i wniosek Kwaternika. Wniosek wydziału centralnego odniósł zwycięztwo po wyjściu z Izby 42 deputowanych, w liczbie których było 8 dziedzicznych reprezentantów, a 34 deputowanych z Słowenii, a przywódzcą tej frakcyi był hr. Jankowicz. Wniosek centralnego wydziału popierany przez marszałka Izby, bana i fmp. Sokczewica, stawiał unię z Węgrami nie jako zjednoczenie krajów w jedno państwo złączonych, lecz jako związek krajów odrębnych, mających pewne sprawy wspólne, jak np. wspólność panującego, którym jest król węgierski. Była to unia persònalna, a nie realna. Wniosek centralnego komitetu uznawał, iż rok 1848 potargał był węzły łączące z sobą kraje korony węgierskiej i usamowolnił je od siebie; tymczasem przeciwne wnioski różniące się niewiele od siebie, chciały zlania się zupełnego Chorwacyi i Słowenii z Węgrami, a tylko zapewnienia autonomii prowincyonalnej dla krajów słowiańskich, zapewnienia swojej narodowości i języka.

W ciągu rozpraw nad tym przedmiotem, Vrbanczyc wystąpił był przeciw hr. Jankowiczowi, posądzając go o intrygi z Węgrami przeciw narodowości chorwackiéj, co spowodowało wystąpienie tak Jankowicza jak i Słoweńców, którzy znów w Chorwatach upatrują niebezpiecznych współzawodników, chcących indywidualność słoweńską znieść na korzyść wyłączną narodowości i języka chorwackiego. Za Słoweńcami trzymają Serbowie śremscy z tych samych przyczyn.

Druga sprawa toczy się tam o Pogranicze wojskowe. Prowincya ta urządzoną jest na podobieństwo kozaków dawnéj Rzpltéj Polskiéj i w tym samym celu, zamieniona z czasem została w pewien rodzaj osad dawnych rzymskich wojskowych i podlega prawu militarnemu. Stare ustawy Pogranicza i przywileje jéj znikły w ostatnich czasach, a tylko ciężary ciągłéj służby wojskowéj zostały.

Teraz sejm oświadcza się przeciw temu wcieleniu Pogranicza do armii austryackiéj i dopomina się o wyswobodzenie tego pasa ziemi z pod juryzdykcyi i administracyi oficerów. Sprawa ta pociągnie się jeszcze czas jakiś.

Królestwo Polskie.

Rada Stanu już zupełnie ukonstytuowaną została, i pierwsze jej posiedzenie wydziałowe odbyło się w dniu 16 lipca w Zamku królewskim. Uczynić tu jednak musimy ważną uwagę, iż na tém posiedzeniu znajdowali się tylko sami urzędnicy, z wyjątkiem jednego, gdyż w Radzie Stanu gdy obraduje w wydziałach czy to pojedyńczych, czy połączonych, zasiadaią jedynie Radzcy Stanu, którymi, jak to wskazaliśmy, mianowano samych urzędników, z wyjątkiem tylko jednego obywatela p. Leona Dembowskiego, kiedyś senatora Królestwa Polskiego, a dzisiaj w bardzo podeszłego wieku będącego; Członkowie zaś Rady Stanu, między którymi mianowano 13tu obywateli, zasiadają jedynie w Ogólnem Zebraniu Rady Stanu, która ma się zbierać raz na rok w październiku, i teraz dopiero 1go października ma się zgromadzić. Posiedzenia wydziałowe czy połączone czy oddzielne, są tylko przygotowawcze, i na nich mają być przygotowawczo roztrząsane projekta przez rząd Radzie Stanu przedstawione. Przypominamy nakoniec, cośmy już wielokrotnie wskazywali przy rozbiorze ustawy o Radzie Stanu, iż cała ta Rada jest tylko jednem nowem kołem machiny rządowej, mającem ułatwiać czynności rządu, lecz w niczem i w żadnym względzie nie ma charakteru reprezentacyi narodowej. O tem pierwszem posiedzeniu Rady w połączonych wydziałach—na którem całą czynnością było otwarcie posiedzenia przemową Namiestnika jenerała Suchozaneta, będącego z urzędu prezesem Rady, i wykonanie przysięgi przez obecnych Radzców Stanu, Referendarzów i Vicereferendarzów — czytamy w dziennikach warszawskich z 17go t. m. następujące urzędowe doniesiesie:

„W dniu wczorajszym o godzinie południowej, odbyło się w zamku królewskim pierwsze posiedzenie połączonych Wydziałów Rady Stanu Królestwa. Po zebraniu się Radzców Stanu, Referendarzów i Vicereferendarzów, przeznaczonych do zasiadania w wydziałach: prawodawczym, spornym, skarbowo-administracyjnym, tudzież próśb i zażaleń, JWżny p. o. Namiestnika w Królestwie Polskiem zagaił posiedzenie następującą przemową:

„„Z radością otwieram pierwsze posiedzenie połączonych wydziałów Zgromadzenia, rokującego krajowi erę nowej pomyślności. Ufajmy w Bogu, iż pozwoli nam ją ustalić.

„„Zadanie wasze Panowie jest ważne.

„„Wprowadzając dzisiaj w czynność cztery wydziały Rady Stanu Królestwa, wzywam Was Panowie, jako wolą Monarchy powołanych do zasiadania w nich, abyście prace wasze niezwłocznie rozpocząć chcieli; część ich ważna ma być poddana wkrótce pod narady ogólnego zebrania Rady Stanu.

„„Do liczby projektów przed 1szym października pod rozbiór przygotowawczy Wydziału administracyjnego ponieść się mających, należą: ustawy względem ostatecznego oczynszowania, tudzież o rozmaitych gałęziach wychowania publicznego.

„„Zaufanie N. Pana w was jest wielkie: odpowiecie mu, nie wątpię o tém, jako prawi obywatele, jako wierni poddani.""

„Obecni wykonali prawem przepisaną przysięgę."

— Po tem pierwszem posiedzeniu Rady Stanu, owej tak szumnie ogłoszonej instytucyi, pełniący obowiązki Namiestnika dał obiad na cześć otwarcia Rady Stanu, o czem czytamy w dziennikach warszawskich następujące również urzędowe doniesienie:

„O godzinie 5ej w pałacu Łazienkowskim dany był obiad, na który zaproszeni byli członkowie Rady Administracyjnej i obecni w Warszawie Radzcy Stanu i członkowie Rady Stanu Królestwa, oraz Referendarze i inne znakomite osoby. Do zebranych gości JW. minister wojny jenerał adjutant Suchozanet, przemówił jak następuje:

„„Panowie!

„„Instytucye, któremi N. Pan Królestwo Polskie łaskawie obdarzył, dają obywatelom powołanym po za obrębem hierarhii administracyjnej, znakomity udział w sprawach krajowych.

„„Całość tych instytucyj, zapewniających krajowi wyraz rzetelny potrzeb jego na każdym szczeblu administracyi, uwieńczoną jest ustanowieniem Rady Stanu, przez której organ wiadomość o tych potrzebach i życzeniach ma być do stóp Tronu niesioną. Lecz Panowie, godność i doniosłość każdej instytucyi zależy zarówno od nadanych jej atrybucyj, jak od sposobu ich pojmowania i wykonywania.

„„Powodując się w nowem swem urzędowaniu duchem szczerego wykonania praw, mężowie zaufaniem Monarchy i kraju obdarzeni, wyświadczyć mogą znakomite usługi i otworzyć krajowi erę nowej pomyślności i postępu moralnego i materyalnego.

„„Obok tych wszystkich instytucyj, Pan nasz Najmiłościwszy Ukazem swym z 14go (26) marca położył kamień węgielny reformy wychowania publicznego, tak na niższych jego szczeblach, jako też w zakładzie szkół głównych. W obec tych wielkich ustanowień, w obec przyjęcia rozległej i szczerej zasady wyborczej, której niezmierne korzyści dadzą się tylko osiągnąć w powrocie zupełnym umysłów do spokojności i w słusznem ocenieniu prawdziwych korzyści kraju; możemy powiedzieć z przekonaniem, że wspaniałomyślny nasz Monarcha przyszłość Królestwa Polskiego w ręce Polaków złożył.

„„Wnoszę Panowie, zdrowie N. Cesarza i Króla."

„„Panowie, na pomyślność kraju i zdrowie wszystkich Członków Rady Stanu.""

Niemcy.

Mało co przybywa wiadomości mogących rzucić światło na sprawcę zamachu na życie króla Pruskiego. Wielka ilość korespondencyj po dziennikach z różnych stron, gdzie tylko o stosunkach Beckera można było cokolwiek dowiedzieć się, nic nie mówi nowego, a wszędzie widać tylko usiłowanie utworzenia sobie wyobrażenia jasnego o jego charakterze. Przedstawiają w ogóle Beckera jako młodzieńca chciwego nauki i wiedzy, lecz zamkniętego w sobie i trawionego wewnętrzną żądzą wywołania podziwu świata. Od 17go roku życia swego przebywał on w Dreznie, a na uniwersytet uczęszczał w Lipsku. *Gazeta Wiedeńska* zaprzecza, aby kiedykolwiek Becker uczęszczał na uniwersytet w Wiedniu, jak to utrzymywano. Pracował on umysłowo bardzo wiele, bo oprócz tłumaczeń z rosyjskiego, które dostarczał był księgarzom lipskim, pisywał oryginalne rozprawy, a jak się zdaje, udzielał także niekiedy i gazetom lipskim tłumaczeń z rosyjskich dzienników. Brat jego drugi pobiera nauki w Dreznie. Oskar Becker zerwał był podobno stosunki z ojcem swoim po jego powtórnem ożenieniu się. Dr Paweł Becker, ojciec Oskara, był naprzód nauczycielem języków starożytnych w Petersburgu, następnie w Odessie, a niedawno został mianowany dyrektorem liceum Richelieu w Odessie. Brat jego a stryj Oskara jest profesorem przy uniwersytecie w Kijowie. Oskar Becker nieutracił był krajowości jako poddany saski, mimo, że ojciec jego był urzędnikiem rosyjskim.

Co do zamachu, wiadomo jest dotąd tyle, że z dwóch rurek nie naraz, lecz raz po raz padł wystrzał o trzy kroki za królem. Kula jedna ugodziła króla w szyję, lecz natrafiwszy na twardy kołnierz który wyrwała i na krawat, zmieniła nieco kierunek i uwięzła w jednem z drzew alei lichtentalskiej. Sąd zbadał najdrobniejsze okoliczności, a nawet król poczynił zeznania sądowi i podyktował je do protokółu. Druga kula nie została odszukaną. Z licznych opisów dziennikarskich o odwiedzinach króla przez panujących i osoby dyplomatyczne, podnosimy wyrażenie zacytowane przez *Gazetę Kolońską* W. Księżny Heleny Rosyjskiej, która była właśnie z Lichtenthal przybyła do Baden dla powitania króla. Księżna ta rzekła: „Zbrodnię tę nieomieszkają pewnie exploatować, ale stanowczość króla usiłowania te zniweczy." Rzeczywiście, zaraz *Gazeta Krzyżowa* wystąpiła z wymówkami przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, że nie rozciągnął dostatecznej opieki policyjnej nad królem, lecz *Gazeta Pruska* urzędowa odparła ten zarzut tem, że sposób życia jaki prowadzi król, nie dozwala otaczać go strażą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. W dniu 22 t. m. to jest w poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem odprawionem ma być w kościele archipresbyteryalnym N. P. Maryi nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama księcia Czartoryskiego, którego zasług dla kraju w ciągu 90letniego żywota nie będziemy już tutaj powtarzać, gdyż zresztą znane są każdemu Polakowi.

— Mówiąc na tém miejscu jeszcze przed dwoma tygodniami o poskoczeniu ceny mięsa nad miarę w mieście naszem skutkiem zniesienia taksy magistratualnéj, a zaprowadzeniu wolnéj konkurencyi, wzmiankowaliśmy oraz, iż dla tego konkurencya skutku oczekiwanego przynieść nie może, iż rzeźnicy nagromadzeni w jatkach nie są dość niezawisłymi jedni od drugich, aby ceny mięsa ustanawiać niezawiśle od wzajemnego nacisku. Od tego czasu o tyle rzeczy się zmieniły, iż Cech rzeźniczy ogłosił, że trzymać się gotów systemu cen dawnych, to jest niestósować się do przyjętego gatunkowania mięsa. Prócz tego Magistrat ogłasza cenniki naznaczone podług nowego systemu szacowania mięsa. Mimo tego jednak zamieszczamy chętnie nadesłane nam sprostowanie ze strony Dzierżawcy podatku konsumcyjnego, które to sprostowanie bardzo jest nam nawet na rękę, dowodzi ono bowiem, że właśnie nie można myśleć o konkurencyi rzeźników jeśli się ich trzymać będzie w jatkach.

Reklamacya Dzierżawcy podatku konsumcyjnego jest następująca:

Dla wyjaśnienia artykułu Kroniki w dzienniku *Czas* Nr. 151 z dnia 5 b. m. zamieszczonego, co do nowego rozporządzenia o sprzedaży mięsa w Krakowie, raczy Świetna Redakcya ze względu na sprawiedliwość umieścić w szacownem piśmie swojem co następuje:

W artykule Kroniki *Czasu* z d. 5 lipca b. r. Nr. 151 pewiedzianem jest: „Skutkiem umowy zawartéj z Dzierżawcą podatku konsumcyjnego, rzeźnicy tylko w jatkach sprzedawać mogą mięso." Twierdzenie to jest mylnem; ażeby rzeźnikom w Krakowie mięso tylko w jatkach sprzedawać było wolno, na to niepotrzeba było umowy z Dzierżawcą dochodu konsumcyjnego, gdyż to wypływa z przepisów kontroli rzezi bydła, na mocy postanowień byłego Senatu miasta Krakowa zaprowadzonéj, a z powodów zapewne dobro mieszkańców miasta na celu mających, przez obecny Rząd utrzymanych; wszakże Administracya dochodów akcyzowych czując, iż wygodniéj byłoby dla Publiczności tutejszéj, ażeby rzeźnicy niebyli razem złączeni, ale po sklepach w całém rozrzuceni mieście, podaniem swem do Prześwietnego Magistratu miasta Krakowa jeszcze na dniu 13 czerwca b. r. do Nr. 47 oświadczyła wyraźnie, iż gotową jest zrzec się służącego jéj prawa kontroli według dawniejszych przepisów, jeżeli Prześwietny Magistrat wspólnie z nią, raczy wyjednać u Wysokich władz państwa, iżby opłata od bydła rzeźnego w Krakowie, nie jak dotąd w szlachtuzie, ale jak we Lwowie na rogatkach miejskich miała miejsce, a w którym to razie i rzeźnicy dowolnie w sklepach sprzedaż swą mięsa odbywać będą mogli, przy czem obstając Administracya, niniejszém oświadcza, iż tak obecnie jak i przez cały ciąg dzierżawy swéj, do wyżéj cytowanego ustąpienia w każdym momencie jest gotową.

Z prawdziwym szacunkiem

w nieobecności pana J. S. Löbenstein

Symonowicz Inspektor Administracyi.

— Zapisać musimy ogłoszony już we czwartek między obwieszczeniami w piśmie naszem nowy wynalazek ułatwiający szczepienie ospy. P. Michał Leon Hoffmann, lekarz miejski na Podgórzu, mając na uwadze w częstéj praktyce swojéj, jak niekiedy trudnem jest szczepienie ospy u dzieci przez nacinanie ciała, zrobił narzędzie, które Dr. Eberson z Rzeszowa zachwalił jako pożyteczne i dogodne, i „szczepiarzem" je nazwał. Warto, aby się lekarze o praktyczności tego narzędzia przekonali, a jeżeli podzielą zdanie recenzenta, który o niem pochlebnie się wyraził, starali się o jego rozpowszechnienie. P. Hoffman przedstawił to narzędzie dla uzyskania na nie patentu swobody.

— Jeden z najpierwszych powieściopisarzy francuzkich Paweł Duplessis, umarł nagle w Paryżu 11go lipca.

— Jutro w sobotę d. 20 lipca, Ś. Cesława wyz. i Kasyana.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 18 lipca. Dziś na posiedzeniu Izby niższéj Władysław Lonyay wniósł, aby Izba oświadczyła, że nie będzie wchodzić w żadne rozprawy, ani też brać pod obrady reskryptu królewskiego, dopóki ściąganie podatków wstrzymanem nie zostanie. Wniosek ten odesłany został do zwykłéj drogi. Następnie sprawdzano wybory.

Peszt 18 lipca. *Magyar Orszag* w nadzwyczajnym dodatku donosi: Vay, Szögyeni, Szecsen, Apponyi i Majlath złożyli urzędy. Kanclerzem został hr. Forgach.

Turyn 17 lipca. Dzisiejsza *Opinione* zawiera namiętny artykuł, w którym uderza na rząd hiszpański z powodu postępowania jego w sprawie rzymskiej.

Turyn 18 lipca (przez Paryż). Nadzwyczajny poseł Cesarza Napoleona jenerał-adjutant Fleury, miał dziś posłuchanie u króla Wiktora Emanuela, Pożyczka zaprojektowana przez ministrów a zatwierdzona przez obie Izby sejmu włoskiego, będzie w połowie zaciągnięta u bankierów, a w drugiej połowie pokryta przez narodową subskrypcyę.

Neapol 17 lipca. Dzisiejsze wiadomości z prowincyj są uspakajające.

Londyn 18 lipca. Rozgłoszono tu wieść, iż Cesarz Napoleon jest chorym.

Carogród 12 lipca. Ali pasza, odpowiadając Ciału dyplomatycznemu, oświadczył, iż sułtan wybrał Namika paszę na ministra wojny, zważając na jego rozsądek i sumienność. (Namykowi paszy, który w miejsce uwięzionego i do złożenia rachunków pociągniętego Riza paszy, został seraskierem to jest ministrem wojny, zarzucano, iż w czasie rzezi w Dżedda, gdzie był gubernatorem, okazał się stronniczym dla partyi fanatycznej. *Prz. Red. Cz.*). Sułtan nakazał lać działa gwintowe.

W chwili zamknięcia dziennika odbieramy list z Wiednia, w którym sposób nasz zapatrywania się na sprawę węgierską w artykule wstępnym, znajduje potwierdzenie w wiadomościach z dobrych czerpanych źródeł. Korona w odpowiedzi swej na adres powołuje się na statuta z 26 lutego, a o ile wiadomo, w przewidzeniu, że sejm węgierski nie zechce wysłać deputacyi do Reichsrathu, rozwiązanie sejmu ma być postanowionem, jakoteż powołanie Węgrów do udziału w konstytucyi państwa przez bezpośrednie wybory do Wiednia na 10 sierpnia. Powtarzamy, że wiadomości te mamy z dobrego źródła, wszakże za ich zupełną dokładność ręczyć nie możemy.

Gazeta wiedeńska dzisiejsza (z 19go) zamieszcza nominacyę hr. Forgacha kanclerzem węgierskim w miejsce bar. Vaya, tudzież uwolnienie ministra hr. Szecsena.

Donau Ztg usprawiedliwia rozwiązanie kwestyi węgierskiej, które nastąpiło w sposób przez nią przewidywany. Było ono koniecznem. *Donau Ztg* wróży, że gdy w Węgrzech przeminie wzburzenie, umysły się pojednają z nowym porządkiem rzeczy. Teraz idzie o utrzymanie powagi prawa i prawa całości monarchii.

W dniu 16 t. m. otwarte zostały w Warszawie posiedzenia wydziału Rady Stanu, na których zasiadają tylko sami Radzcy Stanu, wszyscy, wyjąwszy jednego, urzędnicy i zajmują się tylko przygotowawczym rozbiorem projektów rządowych mających być roztrząsanemi następnie na Ogólném Zebraniu Rady Stanu, które dopiero w październiku b. r. ma nastąpić, i wówczas na tém Ogólném Zebraniu zasiędą wszyscy Członkowie Rady Stanu. Przemowa jaką posiedzenie to zagaił p. o. Namiestnika jen. Suchozanet, wyżéj podana, okazuje, że projekta rządowe względem oczynszowania ostatecznego i wychowania publicznego dopiero w październiku będą na Ogólném Zebraniu Rady Stanu przedłożone; ztąd można wnosić, że organizacya szkół przed październikiem nie nastąpi. Znającym skład i atrybucye Rady Stanu, która jest tylko kołem machiny rządowéj, śmieszną się wydaje szumna zapowiedź w owéj przemowie jen. Suchozaneta zagajającego, iż „posiedzenia te rokują dla kraju erę nowéj pomyślności." Co się tyczy szumniejszego jeszcze frazesu powiedzianego w podanéj także wyżéj przemowie jenerała Suchozaneta przy obiedzie danym na cześć otwarcia Rady Stanu, iż „całość instytucyj, *zapewniających krajowi wyraz rzetelny potrzeb jego na każdym szczeblu admininistracyi*, uwieńczoną jest ustanowieniem Rady Stanu" — frazes ten każdy oceni kto zna wykazywane tylokrotnie przez nas znaczenie Rad Powiatowych, Miejskich i Gubernialnych, mających radzić o mostach, drogach i szpitalach. Lecz z drugiéj strony zapewne Rada Stanu pamiętać będzie, co sam Namiestnik jéj przypomina, że ma przedstawić Cesarzowi rosyjskiemu potrzeby i życzenia kraju. — Układanie spisu wyborców do Rad Powiatowych postępuje we wszystkich powiatach, lecz według instrukcyj ścieśniających ustawę wyborczą, i układanie odbywa się przez Naczelników Powiatu bez żadnéj kontroli ze strony wyborców. Jeszcze w poniedziałek 15go t. m. gdy dzienniki niemieckie przyniosły depeszę, że nakaz z Petersburga nadeszły polecił wstrzymanie wyborów, powiedzieliśmy, iż depesza ta jest zbitą przez fakt dalszego układania spisów wyborców, a przeto mylna; jakoż dzienniki które jej uwierzyły odwołują ją teraz.—Stan anarchiczny i samowolność w rządzie rosyjskim w Królestwie trwa dalej, a codzień przytaczamy przykłady samowolnego postępowania władz i jenerałów rosyjskich, wdzierania się ich w atrybucye władz sądowych, przykłady wydawania różnych zakazów i rozporządzeń przeciwnych prawu, naruszających wolność osobistą, jątrzących coraz bardziej ludność, a nawet niewykonalnych i okazujących tylko bezsilne szamotanie się w celu stłumienia ducha narodowego i zniszczenia tego co wieki tworzyły.

W wewnętrznem położeniu Rosyi również żadnej zmiany: zaburzenia włościańskie trwają, trwa także przesilenie pieniężne; ów sposób przez który minister skarbu miał brakowi pieniędzy i kredytu zaradzić natychmiast, jakto głosiły dzienniki pruskie, ów kamień filozoficzny nie został jeszcze przez ministra odkryty i wszędzie w Rosyi brak jest monety i kredytu. — Dwór rosyjski ma 18go sierpnia wyjechać z Peterhofu do Krymu, jak to donoszą korespondenci z Petersburga. O zamierzonej w końcu lipca podróży Cesarza rosyjskiego do Berlina, ucichły wieści. Rząd nie może znaleść człowieka, któryby się podjął kierować ministerstwem oświecenia w Rosyi w warunkach jakie mu nakładają. Mówiono że admirał Putiatin przyjął ten obowiązek; lecz zamiast objęcia tego wydziału, wyjechał do Anglii, a teraz powróciwszy, również go dotąd nie objął.

Sejm włoski zakończył swe posiedzenia 15go t. m. wieczór. Na ostatnich swych sesyach zajmował się, jak wiemy, podniesieniem marynarki włoskiej wojennej i handlowej, która z czasem może dać wielką Włochom potęgę i znaczenie w Europie. Nie tylko zatwierdzono dawny projekt Cavoura, ażeby piękną i obszerną przystań La Spezzia przemienić w arsenał morski i port wojenny pierwszego rzędu, ale nawet na wykonanie tego planu, prócz funduszów przeznaczonych budżetem na lata 1861, 1862, 1863, zawotowano nadto nadzwyczajny dodatek 36 milionów franków. Obok tego postanowiono niczem niezaniedbywać wielkiego portu wojennego genueńskiego, owszem uzupełnić jego fortyfikacye. W ogóle sejm włoski w ciągu tej pierwszej części tegorocznych posiedzeń roztrząsnął paręset projektów i zawotował 83 ustaw, z których kilkadziesiąt bardzo ważnych, jak np. ustawy: o uzbrojeniu narodu, o ujednostajeniu prawodawstwa we wszystkich prowincyach, o połączeniu w jedno wszystkich długów różnych byłych państw włoskich, o pożyczce 500 milionów, o podniesieniu marynarki wojennéj i handlowéj; daléj ustawy o robotach publicznych mających na celu podniesienie materyalne każdéj prowincyi i połączenie ich wszystkich ściślejszym węzłem, o budowie dróg żelaznych i bitych i t. d.; nie mówiąc już o pierwszych zasadniczych ustawach jednoczących wszystkie prowincye w jedno królestwo włoskie, nadających tytuł Króla Włoskiego Wiktorowi Emanuelowi i jego następcom, nakoniec o wotach Izby polecających rządowi spełnienie programu narodowego. Nie każdy sejm może się takim rezultatem czteromiesięcznych posiedzeń pochlubić. Uspokojenie neapolitańskiego postępuje szybko od czasu gdy Cialdini objął tam namiestnictwo. Parę prowincyj oczyszczono zupełnie z band rozbójniczych jak je słusznie Cialdini w odezwie swéj nazwał, gdyż tysiączne doniesienia tak dawne jak i dzisiejsze okazują, że bandy te zajmowały się po większéj części rabunkiem. Do garstki burbonistów z przekonania lub z interesu własnego, łączyły się tłumy hołoty rozmaitego rodzaju, która jak np. świeżo w miasteczku Rotello, nakładała kontrybucye i zabierała zegarki i pierścionki. Przyroda górzystego kraju, brak dróg i komunikacyj, usposobienie wreszcie ludu neapolitańskiego, zgangrenowanego długą niewolą i przywykłego do próżniactwa, sprzyjały grasowaniu tych band rozbójników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 19 lipca wieczór. Dzisiejsze wieczorne dzienniki donoszą: Reskrypt cesarski zostanie ogłoszony w poniedziałek w sejmie węgierskim i w obu Izbach Rady państwa. Zsedenyi został zawezwany do Wiednia telegrafem, będąc przeznaczony na wicekanclerza. Hr. Maurycy Eszterhazy zamianowany został ministrem w miejsce hr. Szecsena.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 19 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . z'p	349	343
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	73	72
Srebro nowo . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 46	6 36
„ austryackie . . . . „	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup . „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	151	149
„ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½
Wiedeń 19 lipca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	70
5% Pożyczka narodowa	81	10
Akcye banku narod. wiedeńs.	755	—
„ banku kredytowego	174	—
Srebro.	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	75
Dukat pojedynczy	6	58
Wiedeń 18 lipca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 75	62 60
5% Pożyczka narodowa	81 20	81 —
5% Metaliki na mon. konw.	69 10	68 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	70 50	69 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	70 50	70 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie . . .	66 —	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 80	84 60
„ „ „ z r. 1839 całe	117·50	115 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·50	118.—
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	758	756
„ zakładu kredytowego	175 50	175 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	429	427
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1972	1970
„ „ rządowéj	269 50	268·50
„ „ zachod. Ces. Elżb.	170·—	169 75
„ „ Pardubickiéj	124	123½
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	224	222
„ „ Galicyjskiéj	149·25	148 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·—	116·75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117·25	117 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 75	102·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·60	138·25
Paryż 100 franków	5	54 70	54 60

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 54
„ „ obrączkowe	6 56	6 54
Złoto *al marco*	—	6 52
Napoleondory	11 5	11 3
Suwereny	—	19 15
Frydryki	—	11 65
Luidory	—	11 30
Sowereny angielskie	—	13 92
Imperyały rosyjskie	—	11 33
Srebro	137½	137
„ kupony	137½	137
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 7	2 6
Lwów 17 lipca.		
Dukat holenderski	6 52	6 47
„ austryacki	6 56	6 52
Półimperyał rosyjski	11 34	11 22
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 40	80 80
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 38	84 75
Oblig. indemn. bezkupon.	66 88	66 25
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50
Warszawa 18 lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe . . . . „	92 30	91 80
kupon	—	1 20
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	95 13	—
kupon	—	4⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 50	65 —
Wrocław 18 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	73$\frac{1}{12}$	—
Polskie bilety bankowe.	85$\frac{1}{12}$	—
„ listy zastawne.	84¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—
Paryż 17 lipca.		
Renta 3%	67	75
Londyn 17 lipca.		
Konsole		90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 18 do 19 Lipca.

HOTEL POLLERA. Adam Klauzowski wł. dóbr z Galicyi. Wilhelm Mikieta wł. dóbr z Biskupic. Alojzy Kochler, Karol Fischer insp. kopalń z Bytomia. P. Schmidt insp. kopalń, H. Scherlming dyr. kopalń z Freiberga. Ks. Paweł Ucyński z Zaborowa. Fryd. Fritsch wł. kopalń z Pragi. Jan Kreyczy wł. kop. z Ostrawy. Paweł Wisłocki ck. komisarz obwodowy z Rzeszowa. August Weiber adwok. krajowy z Morawy. H. Krimm kup. z Berna. Ludwik Haase fabr. z Pragi. Władysław Paszkowski ob. z Galicyi. Gustaw Ginger nadleśniczy z Zakopanego.

Wyjechali: Wilhelm Mikieta wł. dóbr do Biskupic. Alojzy Kochler, Karol Fischer, P. Schmidt insp. kop., H. Scherlming dyr. kop. do Galicyi. Fryderyk Fritsch, Jan Kreyczy właśc. kopalń do Ostrawy. Gustaw Finger nadleśn. do Zakopanego.

HOTEL SASKI. Jan Ciechanowski rzeczyw. radca stanu z żoną, Marya Staniszewska, Malwina Błeszyńska wł. dóbr, Leokadya Baczyńska wdowa po urz. z córką z Warszawy. Edward Iwanowicz Kulikowski ob. z Rosyi. Ding Antonina z Królestwa. Alojzy Fibich Dr med. z żoną ze Skierniewic.

Wyjechali: Józef Mochnacki urz. do Chrzanowa. Henryk Turnau kapitan, Ksawera Olszowska właśc. dóbr do Galicyi. Dawid Ginsberg kup. do Częstochowy. Eustachy Dobiecki wł. dóbr do Karlsbadu. Walenty Koczanowicz Dr med. do Pragi. Anna Janicka do Częstochowy. Cezar Haller z żoną do Mianocic. Henryka Kołakowska żona urz. do Lwowa. Feliks Soczołowski ob. do Szczawnicy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr 5941] W dniu 16 Maja r. b. w jednym z budujących się grobów na tutejszym głównym cmentarzu, znalezionem zostało dziecię nowo narodzone, nieżywe, według zdania lekarzy sądowych po przyjściu na świat żyjące płci niewieściej, w kawałki dwóch koszul kobiecych, jednéj webowéj, a drugiej płóciennej obwinięte, w chustkę białą, płócienną z potrójnym szlakiem okręcone i tasiemką białą oraz obrąbkiem od spodnicy obwiązane.

Znak chustki jest wyrwany, pozostała jednak 6 i nadnią część litery M. lub N. nićmi szkockiemi są wyszyte.

Wszelkie poszlaki do wykrycia zabójczyni owego dziecięcia służyć mogące, tutejszemu Sądowi donieść należy.

Z Ck. Sądu krajowego w sprawach karnych.

Kraków dnia 11 Lipca 1861 r. (808-3)

Inseraty.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40.	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096-30)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	327 89	+18'6	47	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 6'8	+20'5
	10	28 05	15'6	70	zach.-półn. słaby	pochmurno			
19	6	28 27	10'5	86	zachodni „	pogoda z chmurami			

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*

W Drukarni „CZASU."